

Kazimierz Jodkowski

## Konflikt nauka-religia a teoria inteligentnego projektu

### I. Konflikt nauka-religia

Konflikt nauki i religii można widzieć dwojako: jako rzeczywisty i jako domniemany. Teza o rzeczywistym konflikcie rozpowszechniła się w XIX stuleciu,<sup>1</sup> ale ilustracje czerpała z wcześniejszych wieków. Bardzo popularnym przykładem tego konfliktu była tzw. sprawa Galileusza. Oczywiście, pogląd o konflikcie można było znaleźć w przekonaniach niektórych myślicieli chrześcijańskich i wcześniej,<sup>2</sup> ale dopiero od XIX wieku zyskał on szerokie poparcie. Ze względu na rosnący autorytet nauki teza ta była i jest niewygodna dla ludzi wierzących. Z oczywistych względów preferowali oni pogląd, że konflikt ten jest pozorny.

W sprawie konfliktu nauka-religia głos zabierają dziś zwolennicy obu możliwych stanowisk: że konflikt ten jest tylko pozorny i że konflikt ten ma rzeczywisty charakter. Przedstawiciele tej pierwszej opinii bronią jej w dwojaki sposób.

#### A. Teoria dwu ksiąg

Tezę o rzekomym charakterze konfliktu nauki i wiary głoszą głównie opierając się na idei dwóch ksiąg: księgi Pisma Świętego i księgi przyrody.<sup>3</sup> Tę koncepcję gło-

---

<sup>1</sup> Por. John William DRAPER, **History of the Conflict Between Religion and Science**, 1874; Andrew Dickson WHITE, **A History of the Warfare of Science with Theology in Christendom**, 1896. Obie książki miały bardzo wiele wydań. Biblioteka Kongresu posiada wydania książki Drapera z lat 1875, 1876, 1877, 1897 (wszystkie wydane przez D. Appleton and co., New York), 1926 (Vanguard Press, New York) i 1927 (Watts & Co., London) oraz książki White'a z lat 1896, 1910, 1930, 1932 (wszystkie wydane przez D. Appleton and Co., New York), 1960 (Dover Publications, New York), 1965 (Free Press, New York, wersja skrócona) i 1993 (Prometheus Books, Buffalo, N.Y.).

<sup>2</sup> Nawet w Nowym Testamencie: „Baczenie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem, opartą na ludzkim tylko podaniu, na żywiolach świata, a nie na Chrystusie” (Kol. 2:8). Niezgodna z religią filozofia, o której pisał św. Paweł, to wiedza o świecie, którą trzeba uznać za ówczesną postać nauki.

<sup>3</sup> Ideę tę nazywano też teorią podwójnego objawienia (por. Henry M. MORRIS, **The Biblical Basis for Modern Science**, Master Books, Green Forest, AR 2002 s. 37-39).

sowano od dawna<sup>4</sup> – pierwsze uwagi na jej temat pochodzą od św. Augustyna, a popularna była w średniowieczu. Skoro obie księgi zostały napisane przez tego samego Autora, to ze względu na Niego obie muszą być prawdziwe i nie może istnieć między nimi żaden rzeczywisty konflikt, każdy konflikt musi być pozorny i wynikać ze złego odczytania jednej lub obu ksiąg. Prawdy nie mogą być niezgodne – mówią zwolennicy tego poglądu. – Bóg nie może być autorem fałszu.

Pogląd ten głosiła grupa brytyjskich uczonych i teistów z drugiej połowy XVII wieku: Newton, Halley, Boyle, Hooke, Ray.<sup>5</sup> Popularny jest do dzisiaj:

[...] nauka jest tylko próbą *interpretacji* faktów natury przez człowieka, podczas gdy teologia biblijna jest tylko *interpretacją* słowa zawartego w Piśmie podejmowaną przez człowieka. Różnice «nie do pogodzenia» mają swoje źródło w niewłaściwej interpretacji.<sup>6</sup>

Właściwe zrozumienie Bożego słowa (Pisma) oraz Bożego świata (natury) jako dwóch objawień (jednego werbalnego, drugiego fizycznego) pochodzących od jednego Boga, nigdy nie może doprowadzić do ich wzajemnej sprzeczności.<sup>7</sup>

[...] katolicy powinni zakotwiczyć się w prostym twierdzeniu: nie musi istnieć żaden prawdziwy konflikt między wiarą, a uzasadnionymi wnioskami nauki. Prawda jest niepodzielna, a działania Boga nie mogą być sprzeczne z tym, co postanowił on ujawnić w Piśmie Świętym.<sup>8</sup>

[...] jeśli na Biblii można polegać i jeśli nauce także można ufać, to nie powinien istnieć jakikolwiek konflikt.<sup>9</sup>

Zdaniem zwolenników tej koncepcji jeśli gdzieś dostrzegamy niezgodność między tym, co mówi Biblia (czy szerzej: religia), a tym, co mówi nauka, to musi to być rezultat błędnego odczytania jednej bądź obu ksiąg i zadaniem uczonych oraz teologów jest umiejscowienie błędu i skorygowanie go. To, gdzie szukać błędu – w nauce czy w religii – zależy od żywej opinii na temat względnej wartości twierdzeń nauki i twierdzeń religii.

Zwolennicy koncepcji dwu ksiąg dzielą się więc na dwa obozy. Jedni, tzw. konkordyści, ceniący wyżej orzeczenia nauki, z faktu wspomnianej niezgodności wyciągają

<sup>4</sup> Por. Robert P. CREASE, „The book of nature”, *Physics World* December 2006, <http://physicsweb.org/articles/world/19/12/4/1>

<sup>5</sup> Por. Stephen Jay GOULD, *Skąły wieków. Nauka i religia w pełni życia*, przekład Jacek Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2002 s. 21-22).

<sup>6</sup> Hugh ROSS, „General Revelation: Nature's Testament”, *Philosophia Christi* 1998 vol. 21:1; [www.reasons.org/resources/apologetics/philchristi.html?main](http://www.reasons.org/resources/apologetics/philchristi.html?main)

<sup>7</sup> „What We Believe. Our Statement of Faith”, [www.reasons.org/about/sof.html?main](http://www.reasons.org/about/sof.html?main)

<sup>8</sup> George Sim JOHNSTON, *Czy Darwin miał rację? Katolicy a teoria ewolucji*, *Wiara i Nauka*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 8.

<sup>9</sup> Gorman GRAY, *The Age of the Universe: What are the Biblical Limits?*, Morning Star Publications, Washougal, WA 2005, s. 13.

wniosek, że to Biblię odczytano niewłaściwie. W rezultacie postulują przeprowadzenie odpowiedniego zabiegu, na przykład metaforyzacji tego fragmentu Biblii, którego sens dosłowny niezgodny jest z aktualnymi ustaleniami nauki. Zdaniem Ernana McMullina postawę taką przyjmował już św. Augustyn,<sup>10</sup> a tysiąc lat po nim Galileusz. Zaakceptowali oni zasadę, że ilekroć zaistnieje konflikt pomiędzy dosłowną interpretacją jakiegoś tekstu biblijnego a prawdą, dotyczącą przyrody, udowodnioną przy pomocy wiarygodnych argumentów, chrześcijanin powinien poddać tekst biblijny reinterpretacji metaforycznej.<sup>11</sup>

Zasada taka wyraźnie przyjmuje prymat nauki nad Biblią (naturalnie, w tych dziedzinach, w których nauka się wypowiada), co więcej – kryterium, które fragmenty Biblii traktować metaforycznie, jest zewnętrzne, znajduje się poza nią, w nauce właśnie.<sup>12</sup> Jednak nie wszyscy zwolennicy koncepcji dwu ksiąg zgadzali się, by kryterium określające, które fragmenty Pisma Świętego można rozumieć dosłownie, a które nale-

<sup>10</sup> Douglas Futuyma jednak cytuje (bez podania źródła) św. Augustyna jako mówiącego: „niczego nie można zaakceptować kosztem autorytetu Pisma Świętego, gdyż autorytet ten jest większy niż wszystkie moce ludzkiego umysłu” i uważa go obok św. Ambrożego za twórcę „jednego z najsilniejszych i najbardziej trwałych przekonań cywilizacji chrześcijańskiej: że każde słowo Biblii jest literalnie prawdziwe” (Douglas J. FUTUYMA, **Science on Trial. The Case for Evolution**, Pantheon Books, New York 1982, s. 3-4). Podobnie Brian W. Harrison wątpi, by Ojcowie Kościoła i Scholastycy stosowali się do wspomnianej przez McMullina rady (Brian W. HARRISON, „Bomb-shelter Theology”, *Watchmaker* 1995, vol. 2, No. 3, s. 26 [1-28], oryginał ukazał się w *Living Tradition*, May 1994, No. 52).

<sup>11</sup> Ernan McMULLIN, **Ewolucja i stworzenie**, Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych Przy Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1990, s. 2. Podobnie wypowiedział się znany katolicki teolog, Stanley L. Jaki: „Kiedykolwiek dobrze ustanowione świadectwo naukowe stoi w sprzeczności z tym lub tamtym twierdzeniem Biblii na temat fizycznego świata, to Biblię należy poddać odpowiedniej reinterpretacji” (Stanley L. JAKI, „Genesis 1: A cosmogenesis?”, *Homiletic and Pastoral Review*, August-September 1993, s. 29 [28-32, 61-64]. Por. też Michał HELLER, „Z dziejów stosunków między kreacjonizmem i ewolucjonizmem”, w: Michał HELLER, Józef ŻYCIŃSKI, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 140-141 [137-147]. Michał HELLER w książce **Nowa fizyka i nowa teologia** (Tarnów 1992) rozszerza postawę augustiańsko-galileuszowską na całą relację nauki i wiary, głosząc potrzebę modyfikowania teologii stosownie do osiągnięć nauki (por. też w tej sprawie Leszek M. SOKOŁOWSKI, „Kościół a nauka”, *Znak* nr 456, maj 1993, s. 119-123).

<sup>12</sup> O ile łatwo mi przychodzi przyjąć, że ludzie wierzący mogą, nie tracąc swojej wiary, przyjmować tę postawę analizując pierwsze rozdziały Księgi Genesis, to nie bardzo sobie wyobrażam, by pozostając chrześcijanami mogli ją przyjmować, dowiedziawszy się, co nauka mówi na temat ciąży dziewic, zmartwychwstania umarłych, rozmnażania chleba, mówienia językami, których się nigdy nie uczyło wcześniej, i tym podobnych spraw. Blocher wymienia jeszcze inne wady konkordyzmu: przypisywanie tekstowi biblijnemu zbyt wiele, odczytywanie go w świetle anachronicznych teorii i tym samym zaciemnianie jego sensu, nadawanie tekstowi biblijnemu rozmaitych i wzajemnie niezgodnych interpretacji wskutek korzystania z różnych teorii naukowych (por. Henri BLOCHER, **In the Beginning. The opening chapters of Genesis**, transl. by David G. Preston, Inter-Varsity Press, Leicester, England, Downers Grove, Illinois, USA 1984, s. 22).

ży rozumieć jako metafory, znajdowało się poza samym Pismem, w nauce. Jest to absolutnie nie do przyjęcia dla stanowiących mniejszość wszelkiego rodzaju fundamentalistów biblijnych. W przypadku konfliktu nauki i wiary postulowali oni stawianie znaku zapytania raczej przy orzeczeniach nauki niż religii. Ich zdaniem to naukę należy dopasować do Biblii, a nie odwrotnie, jak postulowali konkordyści. Według fundamentalistów Biblia nie potrzebuje interpretacji<sup>13</sup> albo interpretuje się sama (tzn. dany fragment zyskuje sens w świetle pozostałych fragmentów), Biblię należy interpretować dosłownie, o ile nie istnieją poważne racje biblijne<sup>14</sup> (np. kontekst) przemawiające

---

13 „Nie kwestionujemy tego, że Bóg ‘przemawia’ przez Swoje stworzenie, ale takie naturalne objawienie nigdy nie może być uznane za równe co do jasności czy autorytetu Jego spisane mu objawieniu, szczególnie gdy jest często ‘interpretowane’ przez omylnych uczonych, z których wielu nawet nie wierzy Biblii. Pismo Święte faktycznie nie musi być w ogóle ‘interpretowane’, gdyż Bóg znakomicie potrafi powiedzieć dokładnie to, co ma na myśli. Biblię po prostu należy czytać tak, jak jej autor chciał, by ją czytać, a wtedy należy w nią uwierzyć i być posłusznym jej wskazaniom” (MORRIS, **The Biblical Basis...**, s. 37).

Większość autorów kreationistycznych, w tym Morris, twierdzi, że Księgę Rodzaju należy interpretować literalnie (patrz też Marvin L. LUBENOW, **Bones of Contention: A Creationist Assessment of Human Fossils**, Baker Book House, Grand Rapids 1992, s. 146). Niektórzy dodają, że trzeba też uwzględnić język fenomenologiczny (por. R. Laird HARRIS, „The Bible and Cosmology”, *Bulletin of the Evangelical Theological Society*, March 1962, vol. 5, No. 1, s. 11-17 oraz John C. WHITCOMB, **The Bible and Astronomy**, BMH Books, Winona Lake, Indiana 1984, s. 13) i metafory (por. Werner GITT, „The Biblical Teaching Concerning Creation”, w: E.H. ANDREWS, W. GITT and W.J. OUVENEEL (eds.), **Concepts in Creationism**, Evangelical Press, Welwyn 1986, s. 27).

Teistyczny ewolucjonista Davis A. Young tak narzekał na reakcje chrześcijan wobec jego ujęcia pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju: „Niektórzy koniecznie chcą wyprowadzić mnie z błędu. Mówią ‘nie mogę pozwolić, by nauka dyktowała moje rozumienie Biblii. Biblia jest nieomylnym Słowem Bożym i chrześcijanie powinni trzymać Boga za słowo akceptując jasne i proste nauczanie Biblii’. Mówią mi też, że Biblia sama się interpretuje i powinno się jej pozwolić przemawiać samej za siebie na swoich własnych warunkach, bez względu na to, co mówi nauka. Powinno się ją interpretować prawie tak, jak gdyby informacja pozabiblijna nie istniała” (Davis A. YOUNG, **The Biblical Flood: A Case Study of the Church's Response to Extrabiblical Evidence**, The Paternoster Press, Carlisle 1995, s. x).

14 „Biblijne” nie znaczy „tylko wewnętrzne”. Do ustalania sensu wypowiedzi biblijnych zdaniem fundamentalistów stosować można m.in. reguły zewnętrzne, ale wyłącznie dotyczące okoliczności, w jakich utwór powstał (osoba autora, środowisko w którym żył, czas i miejsce, warunki i cel powstania utworu). Por. Zachariasz ŁYKO, **Nauki Pisma Świętego**, Wydawnictwo „Znaki Czasu”, Warszawa 1974, s. 43-44. E.H. Andrews zwraca uwagę na znaczenie stylu literackiego, języka obrazowego i priorytet zamierzonego przez autora znaczenia (por. E.H. ANDREWS, **Christ and the Cosmos**, Evangelical Press, Welwyn 1986, s. 80-86). Jednak uważa, że tylko teistyczni ewolucjoniści podchodzą do tekstu biblijnego z założeniami odmiennymi od tych, jakie posiadał ich autor (tamże, s. 86). Twierdzenie to staje się wątpliwe, gdy się uwzględni fakt, iż różni kreationiści prezentują czasami całkowicie odmienne „dosłowne” znaczenia tego samego tekstu.

przeciwko temu.<sup>15</sup> Fundamentalisci<sup>16</sup> ci uważają, że to Biblia stanowi najogólniejszą ramę, do której należy dopasować teorie naukowe.<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Por. następujące twierdzenie fundamentalistycznej hermeneutyki: „Każdy fragment Pisma Świętego należy traktować jako prawdziwy w jego naturalnym, dosłownym sensie, o ile kontekst tego fragmentu nie wskazuje inaczej albo o ile jakiś artykuł wiary, ustalony gdzie indziej w Biblii, nie wymaga szerszego rozumienia tego tekstu” (John Warwick MONTGOMERY, **Faith Founded on Fact**, Thomas Nelson, In., New York 1978, s. 225). Por. też np. Zachariasz ŁYKO, **Wstęp do Pisma Świętego**, Wydawnictwo „Znaki Czasu”, Warszawa 1987, s. 157, 163, 169-170; TENŻE, **Nauki Pisma Świętego...**, s. 45.

<sup>16</sup> Henri Blocher nazywa ich antycyjentystami, gdyż „protestują przeciwko czynieniu z Nauki religii, a oprócz tego budują zastępczą naukę, formułują naukowe wyjaśnienie zjawisk, które ma zastąpić aktualnie utrzymywane teorie. Robią oni tak, ponieważ uważają biblijne objawienie za niezgodne z dzisiejszymi opiniami naukowymi i ponieważ uznają te ostatnie za zbudowane na niewłaściwych podstawach” (BLOCHER, **In the Beginning...**, s. 21). W języku polskim termin „antycyjentyzm” nie ma jednak zamierzonego przez Blochera wydźwięku pejoratywnego.

<sup>17</sup> „Biblii nie można umieszczać poniżej jakiegoś innego autorytetu! W tej sprawie nie ma kompromisu. Jeśli Biblia jest Słowem Bożym, to nikt, nawet ze szczytu świata naukowego i w najlepszych intencjach, nie może narzucić swego autorytetu Biblii, dyktując jej, jak ma być rozumiana” (BLOCHER, **In the Beginning...**, s. 25). „Poddając się Bogu, jego suwerennym deklaracjom i natchnieniu, wnioskujemy, że takie oto jest miejsce nauki przy odczytywaniu Biblii: nie posiada ona żadnego autorytetu, ani nawet nie pełni roli pomocniczej w faktycznej interpretacji; funkcjonuje ona jako przestroga i potwierdzenie na późniejszym etapie” (tamże, s. 27).

Z najnowszych publikacji przyjmujących priorytet Biblii nad nauką por. Henry M. MORRIS, John D. MORRIS, **The Modern Creation Trilogy**, vol. II. **Science and Creation**, Master Books, Green Forest, AR 1996; Andy McINTOSH, **Genesis for today. Showing the relevance of the Creation/Evolution debate to today's society**, Day One Publications 1997; Ariel A. ROTH, **Origins. Linking Science and Scripture**, Review and Herald Publishing Association, Hagerstown, MD 1998; Kurt P. WISE, **Faith, Form, and Time. What the Bible teaches and science confirms about creation and the age of the universe**, Broadman & Holman Publishers, Nashville, Tennessee 2002; MORRIS, **The Biblical Basis...**; Wayne FRAIR, **Science and Creation. An Introduction to Some Tough Issues**, Creation Research Society Books [b.m.w.] 2002; Wayne FRAIR, **Biology and Creation. An Introduction Regarding Life and Its Origins**, Creation Research Society Books [b.m.w.] 2002; Kurt P. WISE and Sheila A. RICHARDSON, **Something from Nothing. Understanding What You Believe About Creation and Why**, Broadman & Holman Publishers, Nashville, Tennessee 2004 i wiele innych w poprzednich dekadach ubiegłego stulecia. Omówienie tego stanowiska por. w dwu opracowaniach: Paul NELSON and John Mark REYNOLDS, „Young Earth Creationism”, w: J.P. MORELAND and John Mark REYNOLDS (eds.), **Three Views on Creation and Evolution**, Zondervan Publishing House, Grand Rapids, Michigan 1999, s. 39-75 oraz Wayne FRAIR & Gary D. PATTERSON, „Creationism: An Inerrant Bible & Effective Science”, w: Richard F. CARLSON (ed.), **Science & Christianity. Four Views**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois 2000, s. 19-51. Oba te opracowania uzupełnione są głosami krytycznymi. Wspomniane stanowisko przyjmują najgłośniejsze czasopisma kreacjonistyczne w Ameryce: *Creation Research Society Quarterly*, *Facts for Faith* (niedawno przestało wychodzić), *Acts & Facts*, *Origins. A Publication of the Geoscience Research Institute* oraz w Europie: *Origins. The Journal of The Biblical Creation Society* i *Creation. The Journal of the Creation Science Movement*.

W Polsce liczących się fundamentalistów nie ma, zaś konkordyści reprezentowani są przez tak znakomite nazwiska jak Michał Heller i Józef Życiński oraz ich uczniów i współpracowników.

Nie ma jednak potrzeby rozstrzygnięcia, która z tych dwu grup – konkordyści czy fundamentaliści – mają rację, gdyż fundamentalna dla nich koncepcja dwu ksiąg jest obciążona niepokonalnymi trudnościami i jako taka jest nie do utrzymania.<sup>18</sup> Oto dwa podstawowe powody, dla których należy ją odrzucić.

Po pierwsze, o ile Biblia jest księgą czyli zbiorem zdań, którym z natury rzeczy przysługuje jakaś wartość logiczna (prawda lub fałsz), to przyroda taką dosłownie rozumianą księgą nie jest. Zwolennicy koncepcji dwu ksiąg zdawali sobie sprawę z tej oczywistości, ale lekceważono ją, gdyż uważali, że o tym, jaka jest przyroda, mówi nauka, a naukę rozumieli jako ciągle wzrastający korpus prawdziwych i niepowątpiewalnych twierdzeń (idea ta to połączenie metodologicznych doktryn kumulatywizmu i certyzmu). Przy takich założeniach stopniowe badanie przyrody przypominało proces odczytywania księgi. Tak jak w miarę upływu czasu można było wnikać w prawdy Pisma Świętego, tak też i można było odkrywać kolejne prawdy na temat przyrody oraz porównywać ze sobą oba te rodzaje prawd.

Jednak założenia te są błędne. Idea certyzmu należy od XIX wieku do przeszłości.<sup>19</sup> Twierdzenia naukowe mają charakter hipotetyczny i omylny, podlegają korektom i są zastępowane przez lepsze. W związku z tym badanie przyrody nie przypomina odczytywania coraz to nowych rozdziałów w księdze. Jeśli rację mają zwolennicy fallibilizmu, to badanie przyrody polega nie tylko na odczytywaniu nowych „rozdziałów”, ale i na ponownym, lepszym odczytywaniu wcześniej przeczytanych „rozdziałów”, doszukując się tam nowych treści i wyzbywając się błędów. Jeśli nauka ma charakter hipotetyczny, jak się uważa we współczesnej metodologii nauk, to jest niemal pewne, że zawiera zarówno prawdziwe, jak i fałszywe twierdzenia. I jeśli nawet założymy, że księga Pisma jest prawdziwa, to może być ona niezgodna z fałszywymi twierdzeniami nauki.

Pomijam tu sprawę, że samo Pismo może być prawdziwe, ale nasze jego rozumienie już takie być nie musi. Teoretycy dzieła literackiego kwestionują jedynność i jednoznaczność owego dzieła. A jeśli nawet Autor Pisma Świętego zamierzył, by jego treść była jednoznaczna, to – czego dowodzi istnienie setek wyznań chrześcijańskich – nasze rozumienie Pisma jednoznaczne nie jest. Problem ten z całą ostrością występuje głównie w protestantyzmie, choć w niektórych wyznaniach, np. w katolicyzmie lub w wyznaniu Świadców Jehowy, usuwa się go (unieważnia?) przez wprowadzenie pewnej instytucji, która zajmuje się autorytatywnym orzekaniem, co jest, a co nie jest, poprawnym odczytaniem treści Pisma (Urząd Nauczycielski Kościoła, Ciało Kierownicze Towarzystwa „Strażnica”).

<sup>18</sup> Por. Alister E. McGRATH, *The Science of God. An Introduction to Scientific Theology*, William B. Eerdmans Publishing Company, Grand Rapids, Michigan 2004, s. 42-44.

<sup>19</sup> Por. Larry LAUDAN, „Zgon problemu demarkacji”, w: Zbysław MUSZYŃSKI (red.), *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem, Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 31, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 67 [63-79].

Istnieje jeszcze drugi powód, dla którego koncepcji dwóch ksiąg nie da się utrzymać. Koncepcja ta zakładała, że tak jak treść Pisma Świętego jest jedna i możemy ją jedynie lepiej, głębiej i szerzej poznawać, tak jest i z tzw. prawdami naukowymi. Ale kolejno po sobie następujące w czasie teorie naukowe mogą być nie tylko coraz dokładniejsze, ale i wzajemnie niezgodne. Kumulatywizm rozwoju nauki może być co najwyżej tymczasowy, ograniczony do epoki panowania danego paradygmatu naukowego; w nauce zdarzają się zerwania ciągłości, niektórzy filozofowie nauki mówią nawet o radykalnych zerwaniach ciągłości, o niewspółmierności.<sup>20</sup> Jeśli nawet w jakiejś epoce odkrycia naukowe mogą być (przy pewnej interpretacji) zgodne z Biblią (na przykład niektórzy apologetyci twierdzili, że teoria Wielkiego Wybuchu jest zgodna z metaforycznie rozumianym biblijnym opisem stworzenia),<sup>21</sup> to w następnej epoce ta zgodność może zaniknąć (trzymając się podanego przykładu: współcześnie coraz częściej uczeni mówią o tym, co było przed Wielkim Wybuchem).<sup>22</sup> Jeśli więc nawet jakaś teoria naukowa jest zgodna z religią, jak chcą zwolennicy koncepcji dwu ksiąg, to niewspółmierna z nią nowa teoria naukowa zgodna z religią już być nie musi. Byłoby dziwne, gdyby wzajemnie niezgodne i niewspółmierne teorie naukowe były wszystkie zgodne z religią, jeśli część i nauki, i religii dotyczy tego samego fragmentu świata.

## B. Rozdzielanie sfer nauki i wiary czyli teologia opancerzonego bunkra

Tezę o nieautentycznym, rzekomym charakterze konfliktu nauki i religii głosi się też na innej podstawie. Henri Blocher postawę tę nazywa fideizmem. Fideizm

<sup>20</sup> Obszerne omówienie problematyki niewspółmierności oraz sporów w tej sprawie por. w: Kazimierz JODKOWSKI, **Teza o niewspółmierności w ujęciu Thomasa S. Kuhna i Paula K. Feyerabenda**, *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1984 oraz w: Kazimierz JODKOWSKI, **Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe**, *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 22, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1990, s. 308-452.

<sup>21</sup> Por. na przykład argumenty Williama Lane'a Craiga w: William Lane CRAIG and Quentin SMITH, **Theism, Atheism and Big Bang Cosmology**, Clarendon Press, Oxford 1993; Hugh ROSS, **The Creator and the Cosmos. How the Greatest Scientific Discoveries of the Century Reveal God**, NavPress, Colorado Springs, Colorado 1993 (2001), TENŻE, **Creation as Science. A Testable Model Approach to End the Creation/Evolution Wars**, NavPress, Colorado Springs, Colorado 2006, s. 65-106, Gerald L. SCHROEDER, **Genesis and the Big Bang. The Discovery of Harmony Between Modern Science and the Bible**, Bantam Books, New York – Toronto – London – Sydney – Auckland 1990; TENŻE, **The Science of God. The Convergence of Scientific and Biblical Wisdom**, The Free Press 1997 (Broadway Books, New York 1998); TENŻE, **The Hidden Face of God. Science Reveals the Ultimate Truth**, Touchstone, New York 2001 oraz Lee STROBEL, **The Case for a Creator**, Zondervan, Grand Rapids, Michigan 2004, s. 93-123. Dyskusji na temat zgodności opisu biblijnego ze współczesną kosmologią poświęcono wiele artykułów w pracy zbiorowej: John LESLIE (ed.), **Modern Cosmology & Philosophy**, Prometheus Books, Amherst, New York 1998.

<sup>22</sup> Por. Gabriele VENEZIANO, „Mit początku czasu”, *Świat Nauki* 2004, nr 6 (154), s. 48-57 i podaną tam bibliografię.

oddziela królestwo wiary od tego, w którym geolodzy, paleontolodzy i inni prowadzą swoje badania. Jak Wschód i Zachód Kiplinga, te dwie dziedziny nigdy się nie zetkną. Wielu katolików i protestantów idzie tym śladem powtarzając: „Biblia nie jest podręcznikiem geologii czy antropologii; jej początkowe rozdziały dotyczą spraw wiary, a nie kwestii kosmogonii. Nauczają prawdy metafizycznej lub religijnej, nie prawdy fizycznej; mają doktrynalny, a nie historyczny charakter”.<sup>23</sup>

Tak rozumiani fideiści mają rację odróżniając między dziedziną wiary i badania naukowego, stwierdził Blocher. Z pewnością też tekst Księgi Rodzaju nie odpowiada na pytania stawiane przez dzisiejszych uczonych. Ale odróżnianie, uważał Blocher, nie jest tym samym, co oddzielanie. Biblia rzeczywiście nie jest podręcznikiem naukowym. Jednak nie znaczy to, że nie ma ona nic do powiedzenia o tej dziedzinie, którą interesują się uczeni. Fakt, iż głównym celem Księgi Rodzaju nie jest pouczanie nas o geologii, nie wyklucza możliwości, że jednak mówi ona coś ważnego o geologicznych sprawach. Nie można dokonywać, zdaniem Blochera, absolutnego oddzielenia fizyki i metafizyki. Religia ma do czynienia ze wszystkim, ponieważ wszystko zostało stworzone przez Boga i jest od niego zależne.<sup>24</sup>

Postulat, by nauka nie mieszała się w sprawy religii i religia w sprawy nauki, dla niektórych wydaje się oczywisty:

Twierdzenia i teorie naukowe wprost ani nie wspierają religii, ani jej nie zagrażają, gdyż nadprzyrodzona rzeczywistość, do której odnosi się religia, leży poza ich możliwościami poznawczymi.<sup>25</sup>

Nauka i wiara poruszają się po dwóch odrębnych i autonomicznych trajektoriach, lecz sama ich natura wyklucza wszelką kolizję między nimi. Jeśli dochodzi do pewnych tarć, to są one oznaką godnej ubolewania patologii.<sup>26</sup>

Ale argument, że nadprzyrodzona rzeczywistość, do której odnosi się religia, leży poza możliwościami poznawczymi nauki, nie dowodzi tezy, którą winien dowieść – tego mianowicie, że między nauką i religią nie ma nic wspólnego. Owszem, nadprzyrodzonej rzeczywistości z definicji naukowo nie można badać, ale czy religia mówi tylko o nadprzyrodzonej rzeczywistości? Nie trzeba być wybitnym teologiem, by zauważyć, że odpowiedź na to pytanie jest zdecydowanie negatywna. Religia całkiem sporo mówi także o rzeczywistości przyrodniczej i historycznej, czyli o tym świecie. Mówi na przykład o tym, że Mojżesz wyprowadził Izraelitów z Egiptu, albo że Jezus

<sup>23</sup> BLOCHER, *In the Beginning...*, s. 21. Blocher wymienia J. de Fraine'a, Bartha, Bonhoeffera i Renckensa jako przedstawicieli tej postawy.

<sup>24</sup> Por. BLOCHER, *In the Beginning...*, s. 23-24.

<sup>25</sup> Andrzej BRONK, „Religia a nauka”, w: **Religia. Encyklopedia PWN**, t. 8, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 414 [410-416].

<sup>26</sup> JAN PAWEŁ II, „Przemówienie do pracowników nauki w Erice, 8 maja 1993 r.”, *Osservatore Vaticano* 1993, nr 154, s. 13 (cyt. za: Abp Józef ŻYCIŃSKI, **Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego**, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, s. 7).



żył i działał w okupowanej przez Rzymian Palestynie I wieku n.e. Czasami twierdzenia religii, będące jednocześnie twierdzeniami o świecie, mają dla niej kluczowe, pierwszorzędne znaczenie. Jest tak ze zdaniem, że Jezus był poczęty dziewiczo, albo że zmarł i zmartwychwstał.

Niektórzy obrońcy tezy o braku konfliktu między nauką a religią zgadzają się, że – co prawda – nauka i religia czasami mówią o tym samym, ale uważają, że to nie wystarczy, by konflikt zaistniał:

Pomiędzy myślą metafizyczno-teologiczną a sprawdzonymi osiągnięciami m.in. kosmologii, antropologii i biologii nie ma i nie może być sprzeczności, ponieważ jedne i drugie traktują wprawdzie o tych samych przedmiotach, ale z całkowicie różnych punktów widzenia.<sup>27</sup>

Wystarczy jednak przeczytać poniższe wypowiedzi Williama B. Provine'a, profesora biologii na Cornell University,

Narodziny Jezusa Chrystusa. [...] dziewicze samice ssaków rzadko kiedy mają potomstwo. A kiedy już mają, to potomstwo jest ZAWSZE rodzaju żeńskiego. Ponadto trochę nowoczesnego testu wykaże, że [...] test na DNA ujawniłby ludzkiego ojca rodzaju męskiego. Maryja opowiedziała bajeczkę, jeśli powiedziała, że to zrobił Bóg.<sup>28</sup>

[...] czy Maryja urodziła dzieciątka Jezus jako dziewica? [...] „Nie, ssaki nie rozmnażają się przez dzieworództwo, a nawet gdyby tak się rozmnażały, potomstwo byłoby tej samej płci. Przeprowadźmy test na ojcostwo i dowiedzmy się, kto naprawdę był ojcem”.<sup>29</sup>

by pozbyć się złudzeń, że mówienie z różnych punktów widzenia usuwa konflikt.

Ostatnio pogląd o rzekomym tylko charakterze konfliktu wiara–nauka zyskał nowy fundament, i to z bardzo nieoczekiwanej strony. Mam na myśli koncepcję NOMA Stephena Jaya Goulda, czyli koncepcję rozłącznych urzędów nauczycielskich nauki i religii.<sup>30</sup>

<sup>27</sup> Szczepan W. ŚLAGA, „Przedmowa”, w: Kazimierz KŁOSKOWSKI, **Między ewolucją a kreacją**, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, s. 6 [5-9].

<sup>28</sup> William PROVINE, „Evolution: Free will and punishment and meaning in life”, Second Annual Darwin Day Celebration, University of Tennessee, Knoxville, Feb. 12, 1998; [http://fp.bio.utk.edu/darwin/1998/slides\\_view/Slide\\_9.html](http://fp.bio.utk.edu/darwin/1998/slides_view/Slide_9.html); [http://fp.bio.utk.edu/darwin/1998/slides\\_view/Slide\\_10.html](http://fp.bio.utk.edu/darwin/1998/slides_view/Slide_10.html) [2000]. Treść slajdów, jakimi posługiwał się prof. Provine w trakcie tego wystąpienia, można poznać na stronie <http://www.ifil.uz.zgora.pl/index.php?id=21,513,0,0,1,0>

<sup>29</sup> William PROVINE, „Design? Yes! But Is It Intelligent?”, w: John Angus CAMPBELL, Stephen C. MEYER (eds.), **Darwinism, Design, and Public Education**, Michigan State University Press, East Lansing 2003, s. 506 [499-512] (tłum. polskie: „Projekt? Tak! Ale czy inteligentny?”, *Filozoficzne Aspekty Genezy 2005-2006*, t. 2-3, s. 229 [217-237] <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=100>).

<sup>30</sup> Pierwotnie Gould przedstawił tę ideę w artykule „Nonoverlapping Magisteria”, *Natural History* March 1997, vol. 106, no. 2, s. 16-22, 60-62 (przedruk. w: *Watchmaker* Jul-Aug-Sept 1997, vol. 4, no. 3, s. 6-13 oraz w: Robert T. PENNOCK (ed.), **Intelligent Design Creationism and Its Critics. Philosophical, Theological, and Scientific Perspectives**, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts – London, England 2001, s. 737-749).

Gould był ateistą, co świadczy, że terminologia Blochera („fideizm”) jest niewłaściwa. Gould nie miał nadziei, by nauka i religia mogły „zostać w pełni i gładko połączone w jedną wielką syntezę”.<sup>31</sup> Ale i nie muszą, bo – jego zdaniem – dotyczą czegoś zupełnie innego.

Nauka próbuje dokumentować fizyczny charakter naturalnego świata i tworzyć teorie, które koordynują i wyjaśniają owe fakty. Religia działa w równie ważnym, lecz zasadniczo odmiennym obszarze ludzkich dążeń, znaczeń i wartości.<sup>32</sup>

Gould uważał, że nauka i religia posiadają odrębne problemy, odrębne standardy uprawnionych pytań, odrębne kryteria ich poprawności odpowiedzi na te pytania,<sup>33</sup> inne sposoby uzasadniania swoich twierdzeń. Ponadto

[...] obie te dziedziny mają jednakową wartość i status w każdym pełnym ludzkim życiu; (...) pozostają logicznie różne i w pełni oddzielone pod względem stylu badania (...).<sup>34</sup>

Jest tak, gdyż

[...] logika działania w ramach każdego z dwóch magisteriów nie dopuszcza ich prawdziwej fuzji.<sup>35</sup>

W koncepcji NOMA usuwa się konflikt przez zakaz mieszania się nauki w sprawy religii i religii w sprawy nauki. Ale kiedy to jest możliwe? Wtedy, gdy między religią i nauką nie ma punktów stycznych, wtedy gdy rzeczywiście nauka i religia, jak mówi sama nazwa koncepcji Goulda, ustanawiają niezachodzące na siebie (*non-overlapping*) magisteria czyli urzędy nauczycielskie.

Zasada NOMA działa tylko w jedną stronę: wymaga od religii wyzbycia się wszystkich twierdzeń dotyczących działalności Boga w świecie:

Pierwsze przykazanie wszystkich wersji zasady NOMA może być podsumowane następująco: „Nie będziesz mieszał magisteriów, twierdząc, że Bóg bezpośrednio wywołuje ważne zdarzenia w przyrodzie poprzez szczególne ingerencje, poznawalne wyłącznie przez objawienie i niedostępne nauce”. W potocznej mowie określamy owe szczególne ingerencje terminem „cuda” – są zdefiniowane operacyjnie jako wyjątkowe i chwilowe zawieszenie praw natury w celu zmiany faktów natury przez boskie *fiat* [...] NOMA rzeczywiście nakłada to „ograniczenie” na koncepcje Boga.<sup>36</sup>

Gould pisał tak, jakby przyjęcie tego ograniczenia było czymś drobnym i nieistotnym dla religii – słowo „ograniczenie” ujął w cudzysłów, jakby nie wierzył, że jest to

<sup>31</sup> GOULD, *Skąły wieków...*, s. 40.

<sup>32</sup> Tamże, s. 10.

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 51.

<sup>34</sup> Tamże, s. 46.

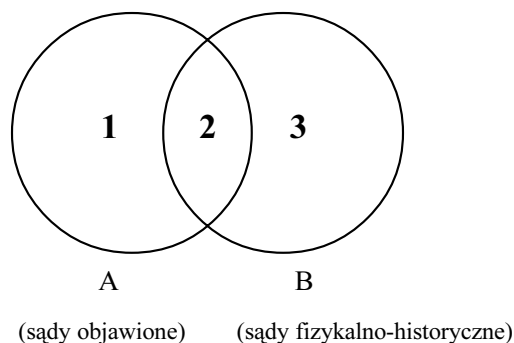
<sup>35</sup> Tamże, s. 51.

<sup>36</sup> Tamże, s. 65-66.

rzeczywiście jakieś ograniczenie – ale naprawdę postulował nie coś drobnego, lecz radykalną zmianę natury religii: z teistycznej na deistyczną.<sup>37</sup> Patrząc z tego punktu widzenia dziwne jest, jak wielu duchownych z różnych wyznań przyjęło z aplauzem książkę Goulda lub głosi podobne poglądy. Realnie istniejących religii, przynajmniej trzech wielkich religii monoteistycznych, nie można wtłoczyć w ciasne ramy wyznaczone przez koncepcję NOMA.

Pokusę zgodnego z tą koncepcją ujmowania relacji nauki i religii analizował szczegółowo ks. Brian W. Harrison, a teologię unikającą kontaktu z nauką nazwał ironicznie teologią opancerzonego bunkra. Relację tę przedstawił przy pomocy prostego rysunku.

Sądy objawienia i sądy dyscyplin fizykalno-historycznych nie znajdują się, jak usiłują to przedstawić teologowie bunkra, w dwu całkowicie oddzielnych przedziałach. Raczej można o nich myśleć jako o dwu częściowo na siebie zachodzących kołach („zbiorach krzyżujących się”, by użyć standardowego terminu matematycznego), co daje trzy przedziały:



Do przedziału 1 należą całkowicie nadnaturalne prawdy objawione, których żadna ludzka nauka nigdy nie mogłaby nawet odkryć (na przykład „Istnieją trzy osoby w jednym Bogu”, „Łaska jest konieczna do zbawienia”, „Czyściec istnieje”). Po przeciwnej stronie rysunku, w przedziale 3, mamy mnóstwo sądów nieobjawionych, zarówno prawdziwych, jak i fałszywych, pochodzących z nauki (np. „Woda zbudowana jest z wodoru i tlenu”; „W naszym Układzie Słonecznym znajduje się sześć planet”; „Japonia zbombardowała Pearl Harbor w 1941 roku”). A pośrodku (przedział 2) mamy prawdy z niejako „podwójnym obywatelstwem”, należące zarówno do zbioru sądów objawionych, jak i do zbioru sądów historyczno-fizykalnych (na przykład „Jezus był poczęty dziewiczo”, „Mojżesz wyprowadził Izraelitów z Egiptu”, „Pusty grób Jezusa był wynikiem cudu dotyczącego Jego zwłok”).<sup>38</sup>

Harrison nie zgadzał się więc z poglądem, iż z doktryny chrześcijańskiej można wyrugować zdania należące do przedziału 2.

<sup>37</sup> Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że według zasady NOMA proponowanej przez Goulda „idee religijne nie mają nic wspólnego z obiektywną rzeczywistością” (John F. HAUGHT, **Deeper than Darwin. The Prospect for Religion in the Age of Evolution**, Westview Press, Boulder, Colorado, s. 7). Zasada ta nie wyklucza istnienia bytów nadprzyrodzonych, byleby nie przyjmowano twierdzenia, że ingerują one w przebieg zjawisk przyrodniczych, bowiem tylko nauka dostarcza wiedzy empirycznej na temat świata.

<sup>38</sup> Por. HARRISON, „Bomb-shelter Theology...”, s. 4-5.

„Cud, zdefiniowany jako zawieszenie praw natury z woli Boga, musi leżeć poza zasięgiem naukowego wyjaśnienia” – mówił Gould.<sup>39</sup> A ponieważ cudy mają zachodzić w sferze empirycznej, czyli sferze podległej urzędowi nauczycielskiemu nauki, to wynika z tego, że cudów po prostu nie było i nie ma. Jeśli jakaś religia będzie upierała się przy istnieniu cudów, będzie ingerowała w obce terytorium, będzie łamała zasadę NOMA.

Gould przekonywał więc, że konfliktu między nauką i religią nie będzie, jeśli religia wyrzeknie się cudów. Ale czym jest religia bez cudów? Wprawdzie dla chrześcijaństwa cudy nie są istotne, Jezus na przykład niechętnie wypowiadał się na temat osób, które oczekują i szukają cudów,<sup>40</sup> ale nie przekreślał cudów, czynił je, a św. Paweł jeden z cudów uznał za warunek *sine qua non* chrześcijaństwa: „Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor. 15:13-14). Trudno też sobie wyobrazić chrześcijaństwo bez takich cudów jak dosłownie rozumiane poczęcie z Ducha Świętego, chodzenie po wodzie, rozmnożenie chleba, przenikanie przez drzwi, mówienie nowymi językami w dniu zesłania Ducha Świętego itd. A wszystkie one są mniej lub bardziej niezgodne z nauką.

Żadna z wielkich monoteistycznych religii nie może wyrzec się realności cudów, żadna więc nie może pogodzić się z nauką. Według recepty Goulda z nauką może pogodzić się tylko religia deistyczna. A deizm, warto przypomnieć, uznawany jest za herezję przez wszystkie wyznania chrześcijańskie. Że Gould miał na myśli deizm, świadczą jego słowa charakteryzujące postawę zgodną z NOMA pewnych siedemnastowiecznych uczonych i teologów:

Bóg rzeczywiście stworzył świat jako pewien początek pozostający poza zasięgiem nauki, lecz wyposażył go w niezmiennie prawa, które kierują jego działaniem i nie wymagają dalszej interwencji [...].<sup>41</sup>

### C. Autentyczna niezgodność nauki i religii

Twierdzenia nauki i religii częściowo zachodzą na siebie. Choć z innego punktu widzenia, w innym celu, ale mówią częściowo o tym samym. Religia mówi, że Jezus chodził po wodzie lub przenikał przez drzwi, ale i nauka może się zastanawiać, czy to jest w ogóle możliwe (nawiasem mówiąc, według dzisiejszych teorii naukowych to pierwsze jest niemożliwe, drugie – możliwe). Ale jeśli tak, to mogą być niezgodne. Jak

<sup>39</sup> Gould, *Skąły wieków...*, s. 20. Por. też: „[...] podstawowy element definicji nauki: status cudów bezwarunkowo umieszcza je poza tym magisterium” (tamże, s. 68).

<sup>40</sup> „Plemię złe i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany...” (Mat. 12:39 i 16:4); „To plemię jest plemieniem złośliwym. Żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany...” (Łuk. 11:29).

<sup>41</sup> GOULD, *Skąły wieków...*, s. 22.

już wcześniej zauważyłem, jeśli nawet w jakiejś konkretnej sprawie są zgodne, to przy zmianie orzeczeń nauki ta zgodność może zmienić się w niezgodę. Trudno bowiem postulować, by dwa zbiory twierdzeń, mówiące częściowo o tym samym, były zawsze zgodne, jeśli jeden z tych zbiorów ulega ciągłym, czasami radykalnym, zmianom.

Podstawową przyczyną wywołującą niezgodność nauki i religii jest istnienie w tej drugiej cudów. „Cud, zdefiniowany jako zawieszenie praw natury z woli Boga, musi leżeć poza zasięgiem naukowego wyjaśnienia” – mówił Gould.<sup>42</sup> Cudy mają zachodzić w sferze empirycznej, ale według koncepcji NOMA o tej sferze mówi nauka, która cudy wyklucza.<sup>43</sup>

Jeśli cudy są integralnym elementem realnych religii i jeśli nauka wyklucza zachodzenie cudów, to konflikt nauka-religia jest w swej najgłębszej istocie nieusuwalny.

## II. Epistemiczne układy odniesienia

### A. Naturalizm metodologiczny jako epistemiczny układ odniesienia

Podana przez Goulda definicja cudu<sup>44</sup> przesądza o ich nieistnieniu. Istnieje powszechna opinia, że nawet gdyby istniały, nie mogłyby być badane przez naukę. Michael Ruse tak argumentuje w tej sprawie:

---

<sup>42</sup> Tamże, s. 20.

<sup>43</sup> Por. tamże, s. 68.

<sup>44</sup> Należy wspomnieć, że cudy, o których mówi się w religiach, wbrew Gouldowi nie muszą oznaczać zawieszenia praw przyrody: „[...] cud jest to ingerencja czynnika pozaempirycznego (zewnętrznego) w przyrodę wywołująca zjawisko zmysłowo poznawalne bądź niezgodne z aktualnymi prawami przyrody, bądź zgodne z nimi, ale wprowadzające do normalnego biegu zdarzeń dodatkowe zjawiska, które przyroda asymiluje” (Stanisław MAZIERSKI, **Elementy kosmologii filozoficznej i przyrodniczej**, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań – Warszawa – Lublin 1972, s. 386, podkr. moje. Mazierski rozwija w tej definicji poglądy C.S. Lewisa, por. Clive Staples LEWIS, **Cudy. Wprowadzenie ogólne**, tłum. z ang. Stanisław Pacuła, Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1958, s. 17); „Jest więc nieścistością definiować cud jako coś, co łamie prawa natury” (LEWIS, **Cudy...**, s. 90; por. też Clive Staples LEWIS, **God in the Dock**, Collins, London 1979, s. 51-55), Richard SWINBURNE, **The Concept of Miracle**, Macmillan London 1970, s. 23-32, Gary COLWELL, On Defining Away the Miraculous, *Philosophy* 1982, vol. 57, s. 327-337 oraz Kirsten BIRKETT, **Unnatural Enemies**, Matthias Media, Sydney 1997, s. 70-73). Rozróżnienie pochodzącej spoza przyrody ingerencji niezgodnej i zgodnej z prawami przyrody było znane jeszcze w średniowieczu, kiedy odróżniano dwa sposoby bezpośredniego działania Boga w świecie, zwane odpowiednio *potentia absoluta* i *potentia ordinata* (por. W. COURTENAY, „The Dialectic of Omnipotence in the High and Late Middle Ages”, w: Tamar RUDAVSKY (ed.), **Divine Omniscience and Omnipotence in Medieval Philosophy: Islamic, Jewish, and Christian Perspectives**, *Synthese Historical Library* vol. 25, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht, Holland – Lancaster, U.K. 1985, s. 243-269). Ten drugi miał być zgodny z prawami natury, pierwszy zaś dotyczył mocy typu *fiat*.

[...] cudy leżą poza nauką, która z definicji traktuje jedynie o czymś, co jest naturalne, powtarzalne, co jest rządzone przez prawo.<sup>45</sup>

Jeśli jednak nauka bada tylko to, co jest powtarzalne i rządzone przez prawo (twierdzenie dyskusyjne, bo kwestionujące naukowość rozmaitych nauk historycznych – ale pomijam to), to może cudy nie mogą być badane, ale mogą być wykrywane jako zdarzenia niezgodne z prawami przyrody? Czym innym bowiem jest badanie cudów lub ich przyczyn, a czym innym stwierdzanie, że cud miał miejsce. Znany biolog, Richard Lewontin, odrzuca jednak samą możliwość zachodzenia cudów:

Albo świat zjawisk jest konsekwencją regularnego działania powtarzalnych przyczyn i ich powtarzalnych skutków, działających z grubsza wedle znanych praw fizycznych, albo w każdym momencie wszystkie fizyczne regularności mogą być przerwane i może wystąpić całkowicie nieprzewidywalny zbiór zdarzeń. (...) Nie możemy żyć jednocześnie w świecie przyczynowości przyrodniczej i w świecie cudów, ponieważ jeśli może zdarzyć się jeden cud, nie ma dla nich żadnej granicy.<sup>46</sup>

Brany dosłownie argument Lewontina jest dziwny: jeśli istnieją fizyczne regularności, to nie mogą one być przerwane. Ale dlaczego? Przecież często obserwujemy jakiś ciąg zjawisk lub zdarzeń, do którego włamuje się jakaś zewnętrzna przyczyna, zmieniając bieg tych zjawisk. Dlaczego do zjawisk przyrodniczych nie może włączyć się przyczyna spoza tego świata? Jeśli Boga nie ma, to – oczywiście – nie może się on włączyć w bieg zdarzeń przyrody. Ale jeśli jest? To też nie może?

Lewontinowi prawdopodobnie chodziło – i jest to uzasadniona obawa – że jeśli raz w trudnej chwili pozwolimy cudom „wyjaśniać” zjawiska, to nie będziemy w stanie powstrzymać dalszych tego typu praktyk, w rezultacie czego nauka przestanie być po-

<sup>45</sup> Michael RUSE, **Darwinism Defended: A Guide to the Evolution Controversies**, Addison-Wesley, Reading 1982, s. 182. Ruse powtarza tu orzeczenie sędziego Overtona ze słynnego procesu, który wykluczył nauczanie kreacjonizmu w stanie Arkansas (por. Judge William R. OVERTON, „United States District Court Opinion *McLean v. Arkansas*”, w: Michael RUSE (ed.), **But Is It Science? The Philosophical Question in the Creation/Evolution Controversy**, Prometheus Books, Amherst, New York 1996, s. 318 [307-331]). Por. też „*McLean v. Arkansas*. Opinion of William R. Overton, U.S. District Judge, Eastern District of Arkansas, Western Division (Dated 5 January 1982)”, w: Marcel Chotkowski LA FOLLETTE (ed.), **Creationism, Science, and the Law: The Arkansas Case**, The MIT Press, Cambridge, Mass., London, England 1983, s. 60 [45-73]; Wendell R. BIRD, **The Origin of Species Revisited. The Theories of Evolution and of Abrupt Appearance**, vol. II. **Philosophy of Science, Philosophy of Religion, History, Education, and Constitutional Issues**, Philosophical Library, New York 1989, s. 20-21. Pogląd sędziego Overtona (i Ruse'a), by wyjaśnianie poprzez prawo uznawać za kryterium demarkacji, krytykowali tacy filozofowie nauki jak Philip Quinn (Philip L. QUINN, „Philosopher of Science as Expert Witness”, w: RUSE (ed.), **But Is It Science?...**, s. 367-385) i Larry Laudan (Larry LAUDAN, „Science at the Bar – Causes for Concern”, w: RUSE (ed.), **But Is It Science?...**, s. 351-355). Omówienie różnych aspektów sporu o miejsce cudów w badaniach naukowych por. w: Kazimierz JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm**, *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 35, Wyd. UMCS, Lublin 1998, s. 252-293.

<sup>46</sup> Richard C. LEWONTIN, „Introduction”, w: Laurie R. GODFREY (ed.), **Scientists Confront Creationism**, W.W. Norton and Company, New York 1983, s. xxvi [xxiii-xxvi].

trzebna – po co wyjaśniać zjawiska naukowo, skoro można je „wyjaśniać” przez cudy? Obawy tego rodzaju można często spotkać w literaturze przedmiotu:

[...] celem nauki jest odkrywanie naturalistycznych wyjaśnień dla zjawisk – a pochodzenie życia, Ziemi i Wszechświata są dla uczonych takimi zjawiskami – w ramach praw i zasad przyrodniczych oraz operacyjnej reguły testowalności.<sup>47</sup>

Uczeni nie mają wyboru. Gdy już dopuszczają odwołanie się do Boga lub cudownych sił, by wyjaśnić pierwsze pochodzenie życia lub ewolucję gatunku ludzkiego, nie mają sposobu ograniczenia tego rodzaju wyjaśniania.<sup>48</sup>

Wniosek o nieusuwalności konfliktu nauka-religia jest niewątpliwie źródłem dyskomfortu psychicznego u ludzi wierzących. Dlatego właśnie tak popularne są wśród nich omówione przeze mnie wcześniej próby usunięcia tego konfliktu. Gould przedstawił chybioną, co prawda, propozycję pogodzenia realnej religii z realną nauką – chybioną, bo eliminującą jednego z partnerów – ale pod jednym względem miał rację. Usunięcie tego konfliktu wymaga głębokiej zmiany jednej ze stron tego konfliktu. Gould proponował, by zmianie tej uległa religia; takie preferencje u zarazem uczonego i ateisty były oczywiste. Ale logicznie rzecz biorąc, jeśli dwa zbiory przekonań są niezgodne, to uzgadnianie ich można osiągnąć przez modyfikację któregokolwiek z nich. Czy jest możliwe, by dopasowywać nie religię do nauki, ale naukę do religii?

Współczesną naukę charakteryzuje postulat metodologicznego naturalizmu: w wyjaśnieniach naukowych można odwoływać się jedynie do przyczyn naturalnych.<sup>49</sup> Właśnie ta cecha nauki powoduje, że jest ona nieusuwalnie niezgodna z religią:

[...] cudy leżą poza nauką, która z definicji traktuje jedynie o czymś, co jest naturalne [...] <sup>50</sup>

A bez akceptacji cudów nie ma żadnej wielkiej religii teistycznej. Nauka – ta uprawiana „w sposób zgodny z metodologią wypracowaną w epoce Galileusza i Sir Isaaca Newtona”<sup>51</sup> – nie może zaakceptować istnienia cudów.<sup>52</sup>

<sup>47</sup> James EBERT *et al.*, **Science and Creationism: A View from the National Academy of Science**, National Academy of Sciences, Committee on Science and Creationism, National Academy Press, Washington, D.C. 1987, s. 26.

<sup>48</sup> David HULL, „God of the Galápagos”, *Nature* 1991, vol. 352, s. 485-486 [485-486].

<sup>49</sup> Szereg opinii i wypowiedzi na ten temat por. w moich publikacjach: Kazimierz JODKOWSKI, „Kreacjonizm a naturalizm nauk przyrodniczych”, *Ruch Filozoficzny* 1996, t. 53, nr 2-3, s. 209-222; JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 291-302. Por. też Piotr BYLICA, „Konflikt między teizmem i nauką bazującą na naturalizmie – w ujęciu Phillipa E. Johnsona”, *Zagadnienia Naukoznawstwa* 2003, z. 3-4, s. 227-238; TENŻE, „Naturalizm metodologiczny jako warunek naukowości w kontekście relacji nauki i religii”, *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria* 2004, R. 13, Nr 3 (51), s. 163-175.

<sup>50</sup> Michael RUSE, **Darwinism Defended: A Guide to the Evolution Controversies**, Reading 1982, s. 182.

<sup>51</sup> Józef ŻYCIŃSKI, **Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego**, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002, s. 8.

<sup>52</sup> W tym miejscu niektórzy oponują, wskazując na rozróżnienie naturalizmu metodologicznego i ontologicznego. Naturalizm metodologiczny mówić ma jedynie, jak się naukę uprawia,

Właśnie te najogólniejsze założenia, jak nie można uprawiać nauki, nazywam epistemicznym układem odniesienia.<sup>53</sup> Współczesną naukę charakteryzuje epistemiczny układ odniesienia oparty na naturalizmie.<sup>54</sup> Czy da się ją uprawiać inaczej?

Da się – podstawowe założenia nauki można przecież zmieniać, historia nauki pokazuje, że robiono to wielokrotnie – tylko nie wiadomo, czy warto. Działający na obrzeżach nauki kreacjoniści właśnie taką zmianę proponują. Uważają oni, że nauka nie może zaprzeczać Pismu Świętemu (dokładniej: ich rozumieniu Pisma Świętego).<sup>55</sup> Proponują więc coś, co można nazwać epistemicznym układem odniesienia opartym na Biblii.

## B. Epistemiczne układy odniesienia ewolucjonizmu i kreacjonizmu

Prawdziwa wielkość Darwina polega nie wyłącznie na tym, że zaproponował on nowe i rewolucyjne ujęcie pochodzenia form życia. Jego pomysły w tej sprawie, jak idee wszystkich koryfeuszów nauki, były modyfikowane – poprawiane i uszczegóławiane. Prawdziwa niekwestionowana wielkość Darwina polega na tym, że skutecznie narzucił on nauce jej dzisiejsze rozumienie – jako przedsięwzięcia naturalistycznego. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że naturalizm metodologiczny obowiązuje w nauce od 17 wieku, od czasów Galileusza i Newtona,<sup>56</sup> ale to pogląd błędny. Sam Newton sporadycznie odwoływał się do Boga, gdy szło o zapewnienie trwałości układu świata – bez ingerencji ze strony Boga gwiazdy zbiłyby się, jego zdaniem, w jedno rozżarzone ciało.<sup>57</sup> Sformułowany przez niego tzw. fizyko-teologiczny dowód na istnienie Boga stwierdzał, że nie tylko istnienie, ale i realne działanie Boga w świecie jest niezbędnym

---

bez odwoływania się do cudów, a nie to, że cuda nie mogą istnieć. Problem w tym, że – jak pokazał Popper – prawa naukowe są zakazami. Nauka, jeśli ma być falsyfikowalna, musi zakazywać zachodzenia pewnych zdarzeń i zjawisk. Dlatego odwoływanie się w tej sprawie do rozróżnienia naturalizmu metodologicznego i ontologicznego jest chybione. Nauka musi być przynajmniej próbnie ateistyczna.

<sup>53</sup> Pojęcie epistemicznego układu odniesienia wprowadziłem na konferencji „Filozoficzne i naukowo-przyrodnicze elementy obrazu świata 8” (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 1 grudnia 2004) w referacie pt. „Epistemiczne układy odniesienia i «warunek Jodkowskiego»” (<http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=51>, tekst w druku).

<sup>54</sup> Więcej na temat naturalizmu patrz w: JODKOWSKI, *Metodologiczne aspekty...*, s. 291-302.

<sup>55</sup> Omówienie różnych form kreacjonizmu por. w: JODKOWSKI, *Metodologiczne aspekty...*, s. 32-119 (<http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=41>).

<sup>56</sup> Por. abp Józef ŻYCIŃSKI, *Bóg i ewolucja. Podstawowe pytania ewolucjonizmu chrześcijańskiego*, *Prace Wydziału Filozoficznego* 89, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, s. 65; TENŻE „Niedźwiedzia przysługa fundamentalistów”, *Gazeta Wyborcza* 16-17 lipca 2005, s. 26, <http://serwis.gazeta.pl/wyborcza/1,42786,2823374.html>

<sup>57</sup> Por. George SMOOT, Keay DAVIDSON, *Narodziny galaktyk*, tłum. Piotr Amsterdamski, Wyd. CIS, Warszawa 1996, s. 35-36.



ne.<sup>58</sup> Dopiero Darwin konsekwentnie stosował bez żadnego wyjątku to, co dzisiaj nazywamy naturalizmem metodologicznym.

Naturalizm metodologiczny to pogląd, że w wyjaśnianiu naukowym nie można wykraczać poza zjawiska i prawa przyrody,<sup>59</sup> nie wolno odwoływać się do przyczyn nadnaturalnych, nadprzyrodzonych. W naukach przyrodniczych nie ma „wyjścia łańcucha wyjaśnień poza to, co trzeba wyjaśnić, czyli poza świat materialny”.<sup>60</sup> Zwrot „naturalizm metodologiczny” został ukuty przez Paula de Vriesa w referacie wygłoszonym na konferencji odbytej w 1983 roku. Tekst tego referatu został opublikowany 3 lata później.<sup>61</sup> *Vera causa* to termin, jakiego Darwin używał w odniesieniu do przyczyn naturalnych: „przypuszczenie, że każdy gatunek powstał tylko na jednym, pierwotnym obszarze urzeka swą prostotą. Kto odrzuca to przypuszczenie, odrzuca także *vera causa* zwykłego powstania i następnego rozpowszechnienia gatunków, a odwołuje się do cudu”.<sup>62</sup> Dla Darwina więc cudy to przyczyny nieistotne, nieprawdziwe. Darwin stwierdzał, że biologowie nie mają prawa odwoływać się do Boga, gdyż opuszczają wówczas teren nauki.<sup>63</sup>

Spór między ewolucjonizmem i kreacjonizmem<sup>64</sup> nie jest więc, jak by chcieli kreacjoniści, sporem między dwiema teoriami naukowymi. Obie te koncepcje różni coś więcej niż tylko treść akceptowanych twierdzeń. Różnią się one przede wszystkim samą koncepcją nauki. Jest to przyczyna standardowych oskarżeń, wysuwanych pod adresem kreacjonizmu, o jego nienaukowość czy pseudonaukowość.

Darwin nie tylko obalał kreacjonizm,

Chociaż wiele rzeczy jest i długo jeszcze pozostanie nie wyjaśnionych, to jednak na podstawie najskrupulatniejszych badań i najbezbiasniejszego sądu, do jakiego jestem zdolny, nie

---

<sup>58</sup> Por. Władysław KRAJEWSKI, *Ontologia. Główne zagadnienia i kierunki filozofii. Część II*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 54.

<sup>59</sup> Por. JODKOWSKI, *Metodologiczne aspekty...*, s. 294.

<sup>60</sup> Michał HELLER, „Stworzenie a ewolucja”, *Communio. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny* 1982, nr 4 (10), s. 63 [58-66]; TENŻE, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Biblos, Tarnów 1992, s. 120.

<sup>61</sup> Por. Paul DE VRIES, „Naturalism in the Natural Sciences”, *Christian Scholar's Review* 1986, vol. 15, s. 388-396.

<sup>62</sup> Karol DARWIN, *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, w: Karol DARWIN, *Dzieła wybrane*, tom II, przeł. Szymon Dickstein i Józef Nusbaum, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, s. 386, 508.

<sup>63</sup> Por. na przykład: „Sądzą oni, że wiele szczegółów budowy stworzonych zostało dla piękna, aby zachwycały człowieka lub Stwórcę (ostatni ten wzgląd stoi zresztą poza obrębem naukowej dyskusji) [...]” (DARWIN, *O powstawaniu gatunków...*, s. 198). Por. też tamże, s. 164.

<sup>64</sup> W prezentowanym artykule mówię jedynie o tej wersji kreacjonizmu, którą jej zwolennicy nazywają kreacjonizmem naukowym, a która poprawnie winna nosić nazwę kreacjonizmu przyrodniczego (por. JODKOWSKI, *Metodologiczne aspekty...*, s. 34).

wątpię bynajmniej, że pogląd wyznawany dotychczas przez większość przyrodników i podzielany dawniej przeze mnie, a mianowicie, że każdy gatunek został stworzony oddzielnie, jest błędny. Jestem całkowicie przekonany, że gatunki są zmienne i że gatunki należące do jednego tak zwanego rodzaju są w prostej linii potomkami jakiegoś innego, zazwyczaj wygasłego gatunku, tak samo jak uznane odmiany jednego gatunku są pochodnymi tego gatunku.<sup>65</sup>

nie tylko czynił obalenie kreacjonizmu swoim głównym celem (a przynajmniej wymieniał go na pierwszym miejscu),

[...] muszę jednak przyznać, że w pierwszych wydaniach mojego „Powstawania gatunków” prawdopodobnie przeceniłem działanie doboru naturalnego, czyli zasady przeżywania osobników najbardziej przystosowanych. [...] Na moje usprawiedliwienie niech mi wolno będzie wyjaśnić, że chodziło mi o dwa różne cele: po pierwsze, o wykazanie, że gatunki nie zostały stworzone oddzielnie, i po drugie, że dobór naturalny był głównym czynnikiem zmienności, jakkolwiek duże znaczenie miało tu także oddziaływanie dziedzicznych skutków przyzwyczajęń oraz w mniejszym stopniu bezpośrednio oddziaływanie otaczających warunków środowiska. [...] Niejedni z tych, którzy przyjmują zasadę ewolucji, ale odrzucają dobór naturalny, zdają się zapominać, krytykując moje dzieło, iż miałem w nim na widoku dwa wyżej wymienione cele. Jeśli tedy zbłądziłem to nie dlatego że przypisywałem doborowi naturalnemu ogromne znaczenie, lecz, co jest w zasadzie możliwe, przeceniając jego rolę. Mam jednak nadzieję, że przynajmniej pomogłem do odrzucenia dogmatu o oddzielnych aktach stworzenia.<sup>66</sup>

ale także propagował nowe rozumienie nauki, opartej o zasadę naturalizmu metodologicznego.

[...] duża część konfliktu w czasach Darwina pochodziła z faktu, że istniały w efekcie dwa, a nie jeden, główne systemy poznania historii naturalnej [...] pozytywizm i kreacjonizm. Pozytywista ograniczał poznanie naukowe, które uznawał za jedynie poprawną formę poznania, do praw przyrody i do procesów obejmujących wyłącznie „drugorzędne” czyli przyrodnicze przyczyny.<sup>67</sup>

Naturalizm był główną przesłanką w myśleniu Darwina, a sukces jego teorii mocno poparł słuszność naturalizmu, pokazując że nadnaturalne ujęcie rzekomego projektu świata było powierzchowne.<sup>68</sup>

<sup>65</sup> DARWIN, *O powstawaniu gatunków...*, s. 17.

<sup>66</sup> Karol DARWIN, *O pochodzeniu człowieka*, w: Karol DARWIN, *Dziela wybrane*, t. 4, tł. S. Panek, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 117-118. Poglądy Darwina w tej sprawie podzielają najwybitniejsi ewolucjoniści. Ernst Mayr uważał, że „istnieje naprawdę jedno przekonanie, jakie utrzymują wszyscy prawdziwi darwiniści, a jest nim odrzucenie kreacjonizmu” (Ernst MAYR, *One Long Argument: Charles Darwin and the Genesis of Modern Evolutionary Thought*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1991, s. 99).

<sup>67</sup> Neal C. GILLESPIE, *Charles Darwin and the Problem of Creation*, University of Chicago Press, Chicago 1979, s. 3.

<sup>68</sup> David OLDROYD, *Darwinian Impacts: an Introduction to the Darwinian Revolution*, Humanities Press, Atlantic Highlands, N.J. 1980, s. 254.

Od czasów Darwina naturalizm metodologiczny jest fundamentem nauki tak dalece, że każda próba jego podważenia automatycznie piętnowana jest jako anty- i pseudonaukowa.

Najpoważniejszym zagrożeniem ze strony kreacjonizmu jest to, że gdyby odniósł on sukces, to zdusiłby badania naukowe.<sup>69</sup>

[...] kreacjonista może łatwo wyjaśnić każde zjawisko mówiąc po prostu „Bóg to zrobił”. Takie podejście, chociaż może być całkowicie poprawne, nie sprzyja dalszemu badaniu i dlatego jest intelektualnie bezpłodne.<sup>70</sup>

Kreacjonizm to coś więcej niż zaprzeczanie szczegółowym twierdzeniom ewolucjonizmu. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że płaszczyzna jest ta sama: kreacjoniści mówią o genetyce, paleontologii, termodynamice, geologii itd., ale wnioski, jakie wyprowadzają, wskazują na radykalne zerwanie ze sposobem uprawiania nauki przez ewolucjonistów. Kreacjoniści uważają, że oprócz pierwotnego stworzenia Wszechświata *ex nihilo*, Bóg od czasu do czasu bezpośrednio interweniował w rozwój Wszechświata, stwarzając na przykład życie i jego większe typy, w tym człowieka. Interwencje te mogły, ale nie musiały łamać istniejących praw przyrody: kreacjoniści w związku z tym wyróżniają interwencje mocne (niezgodne z prawami przyrody) i słabe.

Kreacjonistom zarzuca się często, że swoje twierdzenia o stworzeniu nie wyprowadzają ze znanych faktów, lecz z pozanaukowych źródeł, np. z Pisma Świętego.<sup>71</sup> Zarzuty te, choć prawdziwe, nie dyskwalifikują jednak kreacjonistów, gdyż wedle XX-wiecznej metodologii o wartości propozycji teoretycznej nie decyduje jej pochodzenie, ale zgodność bądź niezgodność z faktami. A w tej ostatniej sprawie kreacjoniści muszą przejawiać dużą aktywność, zwłaszcza najbardziej skrajni z nich – kreacjoniści młodej Ziemi. Uważają oni, że stworzenie nastąpiło w takich ramach czasowych, na jakie pozwala (dosłownie odczytywana) Biblia, czyli 6-10 tys. lat temu, najwyżej 15 tys. lat temu, a to przysparza im sporo kłopotów, gdyż oszacowania wieku Ziemi, dokonywane w różnych dyscyplinach naukowych, różnią się od biblijnych kilka rzędów wielkości. Kreacjoniści ci uważają jednak, że naukę należy uprawiać zgodnie z podstawowymi twierdzeniami Biblii.

---

<sup>69</sup> Preston CLOUD w: Jerry P. LIGHTNER (ed.), **A Compendium of Information of the Theory of Evolution and the Evolution-Creationism Controversy**, National Association of Biology Teachers, Reston, VA 1978, s. 83 (cyt za: Charles B. THAXTON, Walter L. BRADLEY, Roger L. OLSEN, **The Mystery of Life's Origin: Reassessing Current Theories**, Philosophical Library, New York 1984, s. 205).

<sup>70</sup> William STANSFIELD, **The Science of Evolution**, MacMillan, New York 1977, s. 10 (cyt za: THAXTON, BRADLEY, OLSEN, **The Mystery of Life's Origin...**, s. 205). Inne tego typu wypowiedzi por. w: Jodkowski, **Metodologiczne aspekty...**, s. 291-293, 312-313.

<sup>71</sup> „Kreacjonizm naukowy tym różni się od większości nauk, że nie dochodzi do wniosków ogólnych i budowania modelu świata na podstawie indukcji z faktów empirycznych. Przeciwnie, docelowy model świata jest dany *a priori*” (Karol SABATH, „Na bezdrożach kreacjonizmu «naukowego»”, w: Eugeniusz MOCZYDŁOWSKI (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, Megas, Białystok 1994, s. 76 [64-82]; oryginał ukazał się w: *Kosmos* 1991, vol. 40, z. 2-3, s. [153-163]).

Jako szczególne objawienie Boże Biblia dostarcza prawdy we wszystkich dziedzinach – dziedzinach, o których mówi *bezpośrednio*, oraz dziedzinach, o których mówi *pośrednio*. Dlatego Pismo Święte powinno być pierwszym źródłem konsultowanym przy ocenianiu dyscyplin akademickich. Konsultacja ta nie powinna polegać tylko na poszukiwaniu słów kluczowych jakiejś dziedziny. Należy zwrócić uwagę na to, jak wszystkie zasady i standardy biblijne wpływają na tę dziedzinę. Na każde istotne pytanie – na przykład „czy należy badać tę dziedzinę?” albo „co trzeba i czego nie należy badać w tej dziedzinie?” – powinno się odpowiadać po drobiazgowym metodycznym sprawdzeniu Pisma. Cały fundament filozoficzny danej dziedziny powinien być systematycznie zbadany w świetle twierdzeń i zasad biblijnych.<sup>72</sup>

Uważają jednocześnie, że to ich podstawowe założenie, prawdziwość Biblii, jest logicznie równoważne podstawowemu założeniu ewolucjonistów, czyli naturalizmowi metodologicznemu.<sup>73</sup>

Łatwo zauważyć, że z logicznego punktu widzenia rzeczywiście tak jest. Odwoływanie się w wyjaśnianiu zjawisk przyrodniczych do interwencji Boga, bytu nadprzyrodzonego, jest zanegowaniem naturalizmu metodologicznego, który nakazuje ograniczać się tylko do „prawdziwej przyczyny” (*vera causa*), jak ją nazywał Darwin,<sup>74</sup> czyli do przyczyny ze świata przyrody. Ponieważ żadna ze stron nie kwestionuje tego podstawowego założenia (ewolucjoniści – naturalizmu metodologicznego, kreacjoniści – nadnaturalizmu metodologicznego wyznaczonego przez dosłownie rozumianą treść Biblii) i dopiero w tak wyznaczonych ramach przejawia charakterystyczną dla siebie aktywność, ramy te nazwałbym epistemicznym układem odniesienia.

Oczywiście, można twierdzić, że nie ma potrzeby wyodrębniania epistemicznych układów odniesienia i że można włączać je do samej teorii, na przykład do jej twardego jądra. Ponieważ jednak w tym samym epistemicznym układzie odniesienia można formułować wiele alternatywnych teorii, lepiej oddzielać je od tego układu.

Mogłoby się wydawać, że epistemiczny układ odniesienia kreacjonistów ma zupełnie inny charakter niż ewolucjonistów, składa się bowiem z twierdzeń faktualnych (np. dotyczących wieku Ziemi), a układ odniesienia ewolucjonizmu ma metodologiczny charakter. Jednak bliższe przyjrzenie się pokazuje, że ta różnica jest mniejsza. Jeden i drugi epistemiczny układ odniesienia wyklucza jedne i narzuca inne twierdzenia faktualne (kreacjonistyczny wyklucza twierdzenia o starej Ziemi, ewolucjonistyczny narzuca twierdzenia, że każde zjawisko lub struktura ma przyczynę naturalną), z tym, że

---

<sup>72</sup> Kurt P. WISE, **Faith, Form, and Time. What the Bible teaches and science confirms about creation and the age of the universe**, Broadman & Holman Publishers, Nashville, Tennessee 2002, s. 29 (podkreślenia Autora). Por. też Kurt P. WISE and Sheila A. RICHARDSON, **Something from Nothing. Understanding What You Believe About Creation and Why**, Broadman & Holman Publishers, Nashville, Tennessee 2004, s. 16-18.

<sup>73</sup> Por. Henry M. MORRIS (ed.), **Scientific Creationism**, Master Books, 2001 (1st. ed. 1974), s. 8-13; Henry M. MORRIS and John D. MORRIS, **The Modern Creation Trilogy**, Volume II: **Science and Creation**, Master Books 1996, s. 14-19.

<sup>74</sup> Por. wyżej przypis 62.

kreacjonistyczny układ odniesienia jest bardziej restryktywny. Nie jest wcale pewne, czy w ogóle projekt uprawiania nauki w epistemicznym układzie odniesienia opartym na Biblii da się realizować. Może on bowiem napotkać na nieprzezwyciężalne trudności. Dla większości współczesnych kreacjonistów trudnością taką może być na przykład wiek Ziemi. Przyjmują oni koncepcję młodej Ziemi, bo tak im mówi ich własne odczytanie Księgi Rodzaju, podczas gdy bardzo wiele szczegółowo opracowanych metod badania wieku np. warstw geologicznych lub skamieniałości czy skał daje wyniki, różniące się kilka rzędów wielkości od tych, o których mówią kreacjoniści. Jest to dla współczesnych uczonych różnica zbyt wielka, by można było przypuszczać, iż zniknie ona w rezultacie dalszych badań.<sup>75</sup> Kreacjoniści muszą znaleźć sposoby neutralizowania wszystkich tych uznanych faktów (a jest ich całkiem sporo), które wskazują na starożytność Ziemi. I poświęcają temu wiele wysiłku.

Ponieważ głównym źródłem naukowego przekonania o wielomiliardowym wieku Ziemi są metody radiodatowania (oparte na tempie rozpadu promieniotwórczych pierwiastków lub izotopów), kilka lat temu główne organizacje kreacjonistyczne, Institute for Creation Research (ICR), Creation Research Society (CRS) i Answers in Genesis (AiG), powołały do życia tzw. *RATE project* (skrót od: *Radioactivity and the Age of The Earth*), w ramach którego członkowie grupy starają się opracować modele przyspieszonego rozpadu promieniotwórczego i znajdować argumenty na rzecz młodej Ziemi. Rezultatem są konferencje, artykuły i książki.<sup>76</sup>

Są też tacy kreacjoniści, którzy próbują uprawiać naukę opartą na niedosłownym rozumieniu biblijnego opisu stworzenia,<sup>77</sup> na Koranie,<sup>78</sup> a nawet na podstawowych założeniach Hare Kriszna.<sup>79</sup>

Nie ulega wątpliwości, że źródłem powszechnego odrzucania kreacjonizmu w kręgach naukowych jest jego odmienny układ epistemiczny, odrzucenie naturalizmu

<sup>75</sup> Kreacjoniści zmuszeni są więc do podważania wiarygodności istniejących metod datowania, co powoduje, że ich postawę postrzega się jako antynaukową.

<sup>76</sup> Por. John D. MORRIS, *The Young Earth*, Master Books, Green Forest, AR 1994; John WOODMORAPPE, *The Mythology of Modern Dating Methods*, The Institute for Creation Research 1999; Larry VARDIMAN, Andrew A. SNELLING, and Eugene F. CHAFFIN (eds.), *Radioisotopes and the Age of the Earth: A Young-Earth Creationist Research Initiative*, Institute for Creation Research, El Cajon, CA and Creation Research Society, St. Joseph, MO 2000 (książka jest dostępna w internecie: <http://www.icr.org/pdf/research/rate-all.pdf>); Don DeYoung, *Thousands... not Billions*, Master Books, Green Forest, AR 2005. Por. też „Creationists «Five Year Plan» to «Remove» Radioisotopic Dating”, *Skeptical* 1999, vol. 7, no. 3, s. 14.

<sup>77</sup> Por. na przykład książki i artykuły Hugh Rossa z organizacji Reasons to Believe (<http://www.reasons.org/>).

<sup>78</sup> Por. Harun YAHYA, *The Evolution Deceit*, Arastirma Publishing, Cagaloglu – Istanbul 2002 i inne książki tego autora. Omówienie sylwetki tego kreacjonisty por. w: Kazimierz JODKOWSKI, „Harun Yahya jako czołowy przedstawiciel islamskiego kreacjonizmu”, *Na Początku...* wrzesień 2001, nr 9 (146), s. 269-274.

<sup>79</sup> Por. Michael A. CREMO, Richard L. THOMPSON, *Zakazana archeologia*, Wydawnictwo ARCHE s.c., Wrocław 1998.

metodologicznego, nadnaturalizm. To dlatego uczeni uznają kreacjonizm za pseudonaukę i niezwykle rzadko wdają się w merytoryczną polemikę z kreacjonistami, a jeśli już angażują się w nią, to z reguły argumentują na płaszczyźnie metodologicznej. Trudność tę próbują ominąć twórcy i zwolennicy tzw. teorii inteligentnego projektu.

### C. Teoria inteligentnego projektu a kreacjonizm

Teoria inteligentnego projektu powstała na początku lat 1990-tych. Bezpośrednim bodźcem dla jej powstania było wydanie książki Phillipa E. Johnsona.<sup>80</sup> Zwróciła ona uwagę kilku nie znających się osób i zachęciła ich do wspólnego działania. Ostatnio wskazuje się jednak,<sup>81</sup> że prawdziwym ojcem idei inteligentnego projektu był Charles Thaxton, który napisał na ten temat dwie książki.<sup>82</sup> Grunt dla teorii inteligentnego projektu przygotowały takie wydarzenia jak Sympozjum Wistar, w trakcie którego przedstawiano matematyczne trudności dla klasycznie pojmowanego mechanizmu ewolucji (Stanisław Ulam, Murray Eden i Marcel Schützenberger),<sup>83</sup> wydanie sceptycznych wobec darwinizmu książek – francuskiego zoologa, Pierre’a Grasségo,<sup>84</sup> oraz australijskiego biochemika, Michaela Dentona.<sup>85</sup> Johnson znalazł zwolenników, tworząc tzw. Ruch Inteligentnego Projektu.<sup>86</sup>

<sup>80</sup> Phillip E. JOHNSON, **Sąd nad Darwinem**, tłum. R. Piotrowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1997 (amerykański oryginał, **Darwin on Trial**, ukazał się w 1991 roku).

<sup>81</sup> Por. Bo EMERSON, „Intelligent design suit inspired by local man’s ideas”, *Atlanta Journal-Constitution* 09/27/05, <http://www.ajc.com/news/content/living/0905/27thaxton.html>; Matt DONNELLY, „The father of intelligent design”, *Science & Theology News* September 29, 2005, <http://www.stnews.org/commentary-1663.htm>

<sup>82</sup> THAXTON, BRADLEY, OLSEN, **The Mystery of Life’s Origin...**; Percival DAVIS, Charles B. THAXTON, **Of Pandas and People. The Central Question of Biological Origins**, Houghton Publishing Company, Dallas, Texas 1993.

<sup>83</sup> Por. Paul S. MOORHEAD and Martin M. KAPLAN (eds.), **Mathematical Challenges to the neo-Darwinian Interpretation of Evolution**, Wistar Institute Press, Philadelphia 1967. Por. też JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 158-160.

<sup>84</sup> Por. Pierre-Paul GRASSÉ, **Evolution of Living Organisms**, Academic Press, New York & London 1977. Por. też JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 138-141 oraz Phillip E. JOHNSON, „Reguły rozumowania darwinizmu”, w: JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 460-464 [460-472].

<sup>85</sup> Por. Michael DENTON, **Evolution: a theory in crisis**, Adler & Adler, Bethesda, Md. 1986. Por. też JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 142-145.

<sup>86</sup> Najważniejsze publikacje: Michael J. BEHE, **Darwin’s Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution**, The Free Press, New York 1996; William A. DEMBSKI, **The Design Inference. Eliminating Chance Through Small Probabilities**, Cambridge University Press 1998; Jonathan WELLS, **Icons of Evolution. Science or Myth? Why Much of What We Teach About Evolution Is Wrong**, Regnery Publishing, Inc., Washington, DC. 2000; William A. DEMBSKI and James M. KUSHNER (eds.), **Signs of Intelligence. Understanding Intelligent Design**, Brazos Press, Grand Rapids, MI 2001; William A. DEMBSKI, **No Free Lunch. Why Specified Complexity Cannot Be Purchased without Intelligence**, Rowman & Littlefield Publishers, Inc., Lanham – Boulder – New York – Oxford 2002; William A. DEMBSKI, **The**

Sam termin „inteligentny projekt” powstał w 1988 roku na konferencji w Tacoma (stan Washington) zatytułowanej „Źródła Informacji Zawartej w DNA”. Nazwę ukoł Charles Thaxton, według którego obecność DNA w żywej komórce jest świadectwem jakiejś projektującej inteligencji.<sup>87</sup> Teoria inteligentnego projektu twierdzi, że pewne cechy Wszechświata i organizmów żywych najlepiej wyjaśniać przy pomocy hipotezy projektu. Jej zwolennicy wskazują takie cechy (np. nieredukowalna złożoność) oraz konstruują metody ich wykrywania (np. filtr eksplanacyjny).

Przeciwnicy teorii inteligentnego projektu z reguły oskarżają jej zwolenników o to, że proponują jakąś wersję kreacjonizmu, tyle że unowocześnioną, bo opartą na (błędnie interpretowanych) danych naukowych. Nazywają ją czasami neokreacjonizmem lub bardziej złośliwie „neo-kreo”.<sup>88</sup>

W stanie Kansas konserwatywni członkowie rad szkolnych próbują na nowo sformułować obowiązujące w całym stanie standardy nauczania ewolucjonizmu, by znalazła w nich miejsce teoria inteligentnego projektu, będąca współczesną pasierbicą kreacjonizmu.<sup>89</sup>

Niektórzy z tych przeciwników twierdzą, że jest to odmiana kreacjonizmu biblijnego:

Teoria inteligentnego projektu [...] jest najnowszym wcieleniem biblijnego kreacjonizmu popieranego przez Williama Jenningsa Bryana w Dayton.<sup>90</sup>

Teoria inteligentnego projektu jest „doktryną religijną przebraną w strój nauki”.<sup>91</sup>

albo zwykłego kreacjonizmu:

ID [teoria inteligentnego projektu] [...] nie jest nową postacią kreacjonizmu. To po prostu kreacjonizm z powodów politycznych zamaskowany pod nową nazwą.<sup>92</sup>

---

**Design Revolution: Answering the Toughest Questions about Intelligent Design**, InterVarsity Press, Downers Grove, Il. 2004; William A. DEMBSKI (ed.), **Uncommon Dissent. Intellectuals Who Find Darwinism Unconvincing**, ISI Books, Wilmington, Delaware 2004.

<sup>87</sup> Por. William SAFIRE, „Neo-Creo”, *The New York Times* August 21, 2005, <http://www.ifil.uz.zgora.pl/index.php?id=21,291,0,0,1,0>

<sup>88</sup> Twórcą terminu „neo-kreo” jest profesor filozofii nauki w Columbia University, Philip Kitcher (wg SAFIRE, „Neo-Creo...”).

<sup>89</sup> Charles KRAUTHAMMER, „Let's Have No More Monkey Trials. To teach faith as science is to undermine both”, *Time* Aug. 01, 2005, <http://www.time.com/time/columnist/krauthammer/article/0,9565,1088869,00.html>

<sup>90</sup> Jerry COYNE, „The Case Against Intelligent Design. The Faith That Dare Not Speak Its Name”, *The New Republic* 22 August, 2005, <http://creationism.org.pl/groups/ptkrmember/inteligentny-projekt/2005/document.2005-08-18.1100791057> William Jennings Bryan był oskarżycielem w słynnym „małpim procesie” (Dayton 1925), w którym Johna Scopesa oskarżono o nauczanie ewolucjonizmu.

<sup>91</sup> Robert P. CREASE, „Critical Point: Intelligent Design”, *Physics World*, October 2005, vol. 18, no. 10, s. 19.

<sup>92</sup> Richard DAWKINS, „Creationism: God's Gift to the ignorant”, *The Times* May 21, 2005; <http://www.timesonline.co.uk/article/0,,592-1619264,00.html>

[Teoria] inteligentnego projektu jest w zasadniczy sposób nienaukowa: nie można jej stawiać jak teorię naukową, ponieważ jej centralny wniosek opiera się na wierze w interwencję jakiegoś nadprzyrodzonego czynnika.<sup>93</sup>

lub argumentu z projektu:

Teoria inteligentnego projektu w rzeczywistości jest ponownym wcieleniem zdyskredytowanej 200-letniej argumentacji, pochodzącej od Williama Paleya, który orzekł, że złożoność organizmów żywych wymaga boskiej interwencji stwórcy.<sup>94</sup>

Teoria inteligentnego projektu jest argumentem z projektu w nowym przebraniu.<sup>95</sup>

Wiele podobnych opinii można znaleźć w publikacjach wydanych dawniej.<sup>96</sup> Na przykład Józef Życiński uważa Phillipa E. Johnsona za pewnego rodzaju fundamentalistę, który chce podporządkować współczesną biologię teozom ideologicznym.<sup>97</sup>

Czy zarzuty te są słuszne? Jeśli są, to epistemiczny układ odniesienia teorii inteligentnego projektu powinien być tożsamy z kreacjonistycznym układem odniesienia lub być jego odmianą. Jeśli zaś tak nie jest, to wspomniany zarzut jest niesłuszny.

Definicję precyzującą, czym jest teoria inteligentnego projektu, znaleźć można na stronie internetowej Discovery Institute, głównego ośrodka propagującego tę teorię:

<sup>93</sup> The Elie Wiesel Foundation For Humanity. Nobel Laureates Initiative, September 9, 2005, To: Kansas State Board of Education, [http://media.ljworld.com/pdf/2005/09/15/nobel\\_letter.pdf](http://media.ljworld.com/pdf/2005/09/15/nobel_letter.pdf) (jest to list 38 laureatów Nagrody Nobla protestujących przeciwko proponowanym zmianom w programie nauczania nauk przyrodniczych w szkołach publicznych stanu Kansas).

<sup>94</sup> Marshall BERMAN, „Intelligent Design: The New Creationism Threatens All of Science and Society”, *APS News* October 2005, vol. 14, no. 9; [http://www.cesame-nm.org/Resources/contributions/050930\\_Berman.html](http://www.cesame-nm.org/Resources/contributions/050930_Berman.html) Por. też Marshall BERMAN, „Intelligent Design Creationism: A Threat to Society – Not Just Biology”, *The American Biology Teacher* November/December 2003, vol. 65, no. 9, s. 646-648, [http://www.cesame-nm.org/Viewpoint/contributions/ABT\\_editorial\\_0311.pdf](http://www.cesame-nm.org/Viewpoint/contributions/ABT_editorial_0311.pdf)

<sup>95</sup> Mark PERAKH and Matt YOUNG, „Is Intelligent Design Science?”, w: Matt YOUNG, Taner EDIS (eds.), **Why Intelligent Design Fails. A Scientific Critique of the New Creationism**, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey, and London 2004, s. 196 [185-196].

<sup>96</sup> Por. Robert T. PENNOCK, **Tower of Babel. The Evidence against the New Creationism**, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts – London, England 1999; artykuły autorów ewolucjonistycznych w: Robert T. PENNOCK (ed.), **Intelligent Design Creationism and Its Critics. Philosophical, Theological and Scientific Perspectives**, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts – London, England 2001; Barbara C. FORREST and Paul R. GROSS, **Evolution and the Wedge of Intelligent Design: The Trojan Horse Strategy**, Oxford University Press, Oxford 2003; Eugenie C. SCOTT, „The Creation/Evolution Continuum”, *NCSE Reports* 1999, vol. 19, no. 4, s. 16-17, 23-25; Eugenie C. SCOTT, **Evolution vs. Creationism. An Introduction**, Greenwood Press, Westport, Connecticut – London 2004, rozdział 6, s. 113-133.

<sup>97</sup> Por. ŻYCIŃSKI, **Bóg i ewolucja...**, s. 34-36.



Teoria inteligentnego projektu utrzymuje, że pewne cechy Wszechświata i organizmów żywych można najlepiej wyjaśnić odwołując się do jakiejś inteligentnej przyczyny, zamiast do niekierowanego procesu w rodzaju doboru naturalnego.<sup>98</sup>

Podobną definicję podał czołowy teoretyk Ruchu Inteligentnego Projektu, William Dembski:

W biologii teoria inteligentnego projektu jest teorią pochodzenia i rozwoju. Jej najbardziej podstawowe twierdzenie głosi, że aby wyjaśnić złożone, bogate informacyjnie struktury biologiczne, należy odwołać się do inteligentnych przyczyn, oraz że przyczyny te można wykrywać empirycznie.<sup>99</sup>

W definicji Dembskiego wyróżnić można dwa składniki, słabszy i silniejszy: twierdzenie o możliwości empirycznego wykrywania projektu oraz twierdzenie o tym, że niektóre takie projekty zostały faktycznie odkryte. Choć teoretycy ID tego nie robią, warto chyba rozróżnić między teorią inteligentnego projektu w słabszym i silnym sensie. Teoria w słabszym sensie jest bardziej oczywista, łatwiejsza do uzasadnienia i nie tak kontrowersyjna jak teoria w silnym sensie.<sup>100</sup> O ile filozofowie wydają się kompetentni dyskutować nad pierwszą z nich, analizowanie tej drugiej wymaga fachowej wiedzy z jakiejś dziedziny nauk przyrodniczych i praktycznie rzecz biorąc jest niedostępne dla filozofów.

Wbrew oskarżeniom, teoria inteligentnego projektu nie identyfikuje projektanta z Bogiem, ani tym bardziej nie jest „dowodem”, jak się to potocznie mówi, na rzecz istnienia Boga:

[...] współczesna teoria ID jest minimalistycznym argumentem na rzecz samego projektu, a nie na istnienie Boga, uwalnia ją od bagażu, który obciążał argument Paleya.<sup>101</sup>

[...] mój argument ogranicza się do samego projektu; mocno podkreślam, że nie jest to argument na istnienie życzliwego Boga, co charakteryzowało argument Paleya.<sup>102</sup>

Teoria ID nie tylko nie identyfikuje projektanta z Bogiem, ale twierdzi też, że taka identyfikacja – gdyby ktoś chciał ją przeprowadzić na podstawie samej tylko analizy przedmiotowej – jest niemożliwa, a przynajmniej bardzo trudna:

Chociaż fakt projektu łatwo dostrzec w biochemii komórki, zidentyfikowanie projektanta metodami naukowymi może być bardzo trudne.<sup>103</sup>

<sup>98</sup> <http://www.discovery.org/csc/topQuestions.php>

<sup>99</sup> William A. DEMBSKI, „The Intelligent Design Movement”, *Cosmic Pursuit* March 1, 1998, [http://www.designinference.com/documents/1998.03.ID\\_movement.htm](http://www.designinference.com/documents/1998.03.ID_movement.htm)

<sup>100</sup> „Poszukiwanie śladów bóstwa niekoniecznie jest nienaukowe” (Perakh and Young, „Is Intelligent Design Science?..., s. 185).

<sup>101</sup> Michael J. BEHE, „Współczesna hipoteza inteligentnego projektu. Łamanie reguł”, przeł. Dariusz Sagan, *Na Początku...* 2004, Rok 12, Nr 7-8 (183-184), s. 245 [244-266], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=40>.

<sup>102</sup> BEHE, „Współczesna hipoteza inteligentnego projektu...”, s. 244.

<sup>103</sup> BEHE, **Darwin’s Black Box...**, s. 251.

Zresztą wiedza na temat projektanta nie jest potrzebna do ustalania faktu projektu:

Projekt to oczywisty wniosek, wysunięty raczej na podstawie samego zaprojektowanego układu niż na podstawie wcześniejszej wiedzy, kim jest projektant. Nawet jeśli projektant jest bytem całkowicie odmiennym od nas, nadal możemy wnioskować o projekcie, jeśli zaprojektowany system ma szczególne cechy (takie jak nieredukowalna złożoność) wymagające inteligentnego przygotowania.<sup>104</sup>

Sposoby rozpoznawania projektu dotyczą wszystkich projektów, także pochodzących od człowieka. Nieprzypadkowo najbardziej znanym przykładem (pomijam to, czy trafnym)<sup>105</sup> jest pułapka na myszy. Na jakiej więc podstawie można wnioskować, kim jest projektant układów biologicznych, jeśli rzeczywiście jakieś zostały zaprojektowane – człowiekiem, kosmitą, Bogiem czy jeszcze kimś innym?

[...] istnieją, przynajmniej w teorii, egzotyczni kandydaci do pełnienia roli projektanta, zgodni z filozofią materialistyczną (jak kosmici czy podróżnicy w czasie) [...].<sup>106</sup>

[...] gdy argumentuję na rzecz projektu, kwestia tożsamości projektanta pozostaje otwarta. Możliwymi kandydatami do roli projektanta są: Bóg chrześcijański; anioł – upadły lub nie; platoński Demiurg; pewna mistyczna moc *new-age*; kosmici z Alfa Centauri; podróżnicy w czasie; lub całkowicie nieznaną inteligentną istotą. Oczywiście, niektóre z tych możliwości mogą wydawać się bardziej wiarygodne od tych, które opierają się na informacji z dziedzin innych niż dziedzina naukowa. Niemniej jednak, jeśli chodzi o tożsamość projektanta, współczesna teoria ID na szczęście powtarza powiedzenie Izaaka Newtona, *hypotheses non fingo*.<sup>107</sup>

<sup>104</sup> Michael J. BEHE, „Filozoficzne zarzuty stawiane hipotezie inteligentnego projektu: odpowiedź na krytykę”, przeł. Dariusz Sagan, *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2004, t. 1, s. 131 [115-139], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=28>

<sup>105</sup> Istnieje spór, czy pułapka na myszy jest dobrym przykładem układu nieredukowalnie złożonego. Por. John H. McDONALD, „A reducibly complex mousetrap” <http://udel.edu/~mcdonald/oldmousetrap.html>; <http://udel.edu/~mcdonald/mousetrap.html>; Michael J. BEHE, „A Mousetrap Defended: Response to Critics”, <http://www.discovery.org/scripts/viewDB/index.php?command=view&id=446>; Michael J. BEHE, „Irreducible Complexity. Obstacle to Darwinian Evolution”, w: William A. DEMBSKI, Michael RUSE (eds.), **Debating Design. From Darwin to DNA**, Cambridge University Press 2004, s. 364-367 [352-370] (tłum. polskie: „Nieredukowalna złożoność: problem dla ewolucjonizmu darwinowskiego”, przełożył Dariusz Sagan, *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2005, t. 2, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=70>); Dariusz SAGAN, „Michaela Behe’ego koncepcja nieredukowalnej złożoności”, *Na Początku...* 2003, Rok 11, Nr 11-12 (174-175), s. 405-411 [402-417], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=22>; Matt YOUNG, „Grand Designs and Facile Analogies. Exposing Behe’s Mousetrap and Dembski’s Arrow”, w: YOUNG, EDIS (eds.), **Why Intelligent Design Fails...**, s. 20-22 [20-31].

<sup>106</sup> Michael J. BEHE, „Faith and the Structure of Life” (oprac. z: Michael J. BEHE, „Faith and the Structure of Life”, w: Gerard V. BRADLEY and Don DEMARCO (eds.), **Science and Faith**, St. Augustine’s Press, South Bend, Indiana, rozdział 2), <http://www.catholiceducation.org/articles/science/sc0039.html>

<sup>107</sup> BEHE, „Współczesna hipoteza...”, s. 244-245.

Żeby takie wnioskowanie przeprowadzić, trzeba dysponować dodatkowymi przesłankami, na przykład filozoficznymi lub teologicznymi. Identyfikacja projektanta nie jest zadaniem nauki. Twierdzą tak autorzy podręcznika do biologii napisanego z perspektywy ID:

Przesłanie zakodowane w DNA musi mieć inteligentną przyczynę. Ale kim był ten inteligentny projektant? Sama nauka nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie; odpowiedź należy pozostawić religii i filozofii.<sup>108</sup>

jak i Michael Behe:

Kwestia identityczności projektanta będzie po prostu ignorowana przez naukę.<sup>109</sup>

[...] wierzę w życzliwego Boga i uznaję, że filozofia i teologia są zdolne rozszerzyć ten argument. Lecz w biologii naukowy argument na rzecz projektu nie sięga tak daleko.<sup>110</sup>

Jeżeli w międzyczasie filozofia i teologia chciałaby rozszyfrować ten problem, to my, naukowcy, powinniśmy im życzyć powodzenia, ale jednocześnie zastrzec sobie prawo powrotu do dyskusji, gdy nauka będzie miała coś więcej do dodania.<sup>111</sup>

Z teorii inteligentnego projektu nie wynika, że projektant jest Bogiem: może nim być, ale może on też być rozumną istotą z tego świata. Teoria inteligentnego projektu zgodna jest więc zarówno z postulatem metodologicznego naturalizmu, jak i z postulatem metodologicznego nadnaturalizmu (lub realizmu teistycznego, jak go nazywa Phillip E. Johnson).

Powstanie życia według Behe'ego nie wymaga wcale nadnaturalnej mocy:

Trzeba powiedzieć, że zaprojektowanie życia niekoniecznie wymaga nadprzyrodzonych umiejętności; wymaga raczej dużej inteligencji. [...] nie ma żadnej logicznej przeszkody, by sądzić, że jakaś rozwinięta cywilizacja z innego świata może od zera zaprojektować sztuczną komórkę.<sup>112</sup>

Epistemicznym układem odniesienia ewolucjonizmu jest naturalizm metodologiczny. Takim układem odniesienia kreacjonizmu jest metodologiczny nadnaturalizm. Ale układ odniesienia teorii inteligentnego projektu jest szerszy, bo zgodny z oboma poprzednimi. Teoria inteligentnego projektu, wbrew wielu rozpowszechnionym opiniom, nie musi być antyewolucjonizmem, bo proces ewolucji także mógł być zaprojektowany,<sup>113</sup> i to

<sup>108</sup> Percival DAVIS, Dean H. KENYON, **Of Pandas and People: The Central Question of Biological Origins**, Haughton Publishing, Dallas, TX 1993, s. 7.

<sup>109</sup> BEHE, **Darwin's Black Box...**, s. 251.

<sup>110</sup> BEHE, „Współczesna hipoteza...”, s. 244.

<sup>111</sup> BEHE, **Darwin's Black Box...**, s. 251.

<sup>112</sup> BEHE, **Darwin's Black Box...**, s. 249.

<sup>113</sup> W takim właśnie sensie użyto najwcześniej terminu „inteligentny projekt” (*intelligent design*). Por. „[...] nie można wykluczyć przypuszczenia, że proces ewolucji był kierowany przez inteligentny projekt” (Ferdinand S.C. SCHILLER, "Darwinism and Design Argument",

niekoniecznie przez Boga. Poglądy Freda Hoyle'a<sup>114</sup> czy Francisa Cricka<sup>115</sup> na pochodzenie życia na Ziemi, mimo tego że byli oni ateistami, mieszczą się doskonale w korpusie twierdzeń teorii inteligentnego projektu (choć nie byli oni członkami Ruchu ID).

Jeśli więc epistemiczny układ odniesienia teorii inteligentnego projektu nie pokrywa się z takim układem odniesienia kreacjonizmu, to oskarżanie teorii ID o zamaskowany kreacjonizm jest nadużyciem i próbą łatwego zdyskredytowania tej teorii. Eugenie C. Scott, szefująca głównej amerykańskiej organizacji walczącej z kreacjonizmem, National Center for Science Education, w ten łatwy sposób próbuje osiągnąć zwycięstwo:

Obróńcy teorii inteligentnego projektu nie są skorzy do identyfikowania projektanta. Twierdzą, że nie musi on być Bogiem. Ale pomimo wypowiedzianych aluzji, że mogą nim być pozaziemscy lub podróżyjący w czasie biochemicy, nikogo nie wprowadzą w błąd, że mają na myśli kogoś innego niż Projektanta-Boga.<sup>116</sup>

Nie wszyscy jednak przeciwnicy teorii inteligentnego projektu uciekają się do tego typu nielojalnych chwytów. Najlepszy chyba historyk ruchu kreacjonistycznego, Ronald L. Numbers z University of Wisconsin, uważa, że etykieta kreacjonistyczna jest

---

w: TENŹE, **Humanism: Philosophical Essays**, London – MacMillan and Co., Limited, New York – The MacMillan Company 1903, chapter VIII, s. 141 [128-156]). Cytowany rozdział był pierwotnie opublikowany jako samodzielny artykuł w *Contemporary Review* June 1897. Por. też SAFIRE, „Neo-Creo”, gdzie autor twierdzi, że w trochę innym sensie terminu „intelligent design” użyto w 1847 roku w numerze *Scientific American*, a także w pewnej książce z 1868 roku.

<sup>114</sup> Por. Fred HOYLE and Chandra WICRAMASINGHE, **Evolution from Space: A Theory of Cosmic Creationism**, Simon and Schuster, Inc., New York 1981; Kazimierz JODKOWSKI, „Fred Hoyle (1915-2001)”, w: Fred HOYLE, **Matematyka ewolucji**, przełożył Robert Piotrowski, Wydawnictwo Megas, Warszawa 2003, s. 25-36.

<sup>115</sup> Por. Francis H.C. CRICK, Leslie E. ORGEL, „Directed panspermia” *Icarus* 1973, vol. 19, s. 341-346; H. James BIRX, Review of **Life Itself: Its Origin and Nature** by Francis Crick (New York: W.W. Norton, 1981), *Creation/Evolution* Fall 1982, issue X, s. 42 [41-42]; Mieczysław PAJEWSKI, „Molibden, kierowana panspermia i ostateczny ratunek przed kreacjonizmem”, *Na Początku...* marzec-kwiecień 2002, nr 3-4 (153-154), s. 82-86, [http://creationism.org.pl/artykuly/MPajewski9/document\\_view](http://creationism.org.pl/artykuly/MPajewski9/document_view).

<sup>116</sup> Eugenie C. SCOTT and Glenn BRANCH, „Evolution: Just teach it”, *USA Today* 8/14/2005. [http://www.usatoday.com/news/opinion/editorials/2005-08-14-evolution-teach\\_x.htm](http://www.usatoday.com/news/opinion/editorials/2005-08-14-evolution-teach_x.htm) W tej praktyce nie jest odosobniona. Por. np. “W głębi duszy zwolennicy teorii inteligentnego projektu nie dążą do ulepszenia nauki, ale do przekształcenia jej w przedsięwzięcie teistyczne, popierające wiarę religijną” (Barbara FORREST, “The Newest Evolution of Creationism. Intelligent design is about politics and religion, not science”, *Natural History* April 2002 s. 80, <http://www.actionbioscience.org/evolution/nhmag.html>). Por. też John E. JONES III, **Kitzmiller v. Dover Area School District**, December 20, 2005, s. 25, 28-29 <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=79> oraz Francisco J. AYALA, **Darwin and Intelligent Design**, Fortress Press, Minneapolis 2006, s. 72.

niewłaściwa, gdy mamy do czynienia z ruchem ID, i dodaje, że używa się jej, gdyż jest to „najłatwiejszy sposób zdyskredytowania teorii inteligentnego projektu”.<sup>117</sup>

Sami kreacjoniści krytykują teorię inteligentnego projektu za brak identyfikacji projektanta.<sup>118</sup>

Jeśli jednak teoretycy inteligentnego projektu nie rozwiązują konfliktu nauka-religia przez promowanie nadnaturalizmu, jak kreacjoniści, to w jaki sposób to robią i na czym polega ich antynaturalizm, do którego się przyznają?

#### D. Strategia antynaturalistycznego klina – artyficzjalizm teorii inteligentnego projektu

Członkowie Ruchu Inteligentnego Projektu odnoszą się krytycznie do naturalizmu. Strategia tego ruchu, zwana strategią klina, polegać ma na „wbijaniu cienkiego ostrza Klina w pęknięcia pnia naturalizmu przez ujawnianie negowanych od dłuższego czasu pytań i wprowadzanie ich do publicznej dyskusji”.<sup>119</sup>

Skoro zwolennicy teorii inteligentnego projektu chcą rozszerzać rysy i pęknięcia naturalizmu, to nie ma wątpliwości, że prezentują stanowisko antynaturalistyczne. Ale jakiego rodzaju jest to antynaturalizm? Jest to pojęcie wieloznaczne. Bliższe przyjrzenie się wypowiedziom zwolenników teorii inteligentnego projektu pokazuje, że ich antynaturalizm nie jest nadnaturalizmem, ani tym bardziej kreacjonizmem.

Wyjaśnienie znajduje się w takich wypowiedziach zwolenników ID, jak poniższe:

---

<sup>117</sup> Cyt. za: Richard N. OSTLING, „'Intelligent design' gains attention in Ohio debate”, *News-Star Shawnee*, Oklahoma, Saturday, March 16, 2002, <http://www.ifil.uz.zgora.pl/index.php?id=21,304,0,0,1,0>

<sup>118</sup> Por. Henry M. MORRIS, „Design Is Not Enough!”, *Acts & Facts* July 1999, vol. 28, no. 7, *Back To Genesis* no. 127; Carl WIELAND, „AiG's views on the Intelligent Design Movement”, 30 August 2002 [http://www.answersingenesis.org/docs2002/0830\\_IDM.asp](http://www.answersingenesis.org/docs2002/0830_IDM.asp); Henry M. MORRIS, „The Design Revelation”, *Acts & Facts* February 2005, vol. 34, no. 2, *Back To Genesis* no. 194; Rob MOLL, „The Other ID Opponents. Traditional creationists see Intelligent Design as an attack on the Bible”, *Christianity Today*, Week of April 24, <http://www.christianitytoday.com/ct/2006/117/22.0.html>; Georgia PURDOM, „The Intelligent Design Movement”, *Answers* July-Sept. 2006, vol. 1, no. 1, s. 18-20; John D. MORRIS, „Intelligent Design: Strengths, Weaknesses, and the Differences”, *Acts & Facts* July 2007, vol. 36, no. 7, s. 1-2; Marta CUBERBILLER, „Kreacjonizm a teoria inteligentnego projektu”, *Idź pod prąd* listopad 2007, nr 11 (40), s. 9. Poglądy zwolenników teorii inteligentnego projektu w tej sprawie por. w następujących publikacjach: John G. WEST Jr., „Intelligent Design and Creationism Just Aren't the Same”, *Research News and Opportunities in Science and Theology*, December 1, 2002, <http://www.discovery.org/scripts/viewDB/index.php?command=view&id=1329>; William DEMBSKI, „Creationism's Reluctance to Enter ID's Big Tent” <http://www.uncommondescent.com/index.php/archives/395>

<sup>119</sup> Phillip E., JOHNSON, **The Wedge of Truth. Splitting the Foundations of Naturalism**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois 2000, s. 14.

Naturalistyczna teoria ewolucji, jako część wielkiej metafizycznej opowieści nauki, stwierdza, że stworzenie zostało dokonane przez bezosobowe i nieinteligentne siły.<sup>120</sup>

Obecnie naukowcy koncentrują się na niekierowanych przyczynach naturalnych i za swój ulubiony model wyjaśniania naukowego przyjmują kombinację deterministycznych praw i przypadkowych procesów. Przypadek i konieczność, by użyć sformułowania Monoda, ustanawiają granice wyjaśniania naukowego [...].<sup>121</sup>

Przez naturalizm Johnson i Dembski rozumieją więc ograniczanie się w nauce jedynie do przyczyn naturalnych, bezosobowych i nieinteligentnych, przeciwstawianych przyczynom inteligentnym i celowym, a niekoniecznie – nadprzyrodzonym. Tak również można rozumieć antynaturalizm.<sup>122</sup> Ale jest to inne rozumienie antynaturalizmu niż to, które posłużyło do oskarżenia teorii inteligentnego projektu o kreacjonizm. Pierwsze przeciwstawia przyczyny naturalne przyczynom nadprzyrodzonym, nadnaturalnym. Drugie – przyczyny naturalne przyczynom sztucznym, celowym i inteligentnym. Pierwsze związane jest z opozycją naturalizm – nadnaturalizm i kreacjonizm, drugie z opozycją naturalizm – artyficyjalizm.<sup>123</sup> Teoria inteligentnego projektu głosi, że bezosobowe i nieinteligentne przyczyny nie wystarczają, by wyjaśnić zarówno powstanie samego życia, jak i późniejsze wyewoluowanie rozmaitych jego form. Darwin sprzeciwiał się nie tylko nadnaturalizmowi, ale także wyjaśnieniom teleologicznym<sup>124</sup> i tu leży źródło antydarwinizmu teoretyków inteligentnego projektu. Artyficyjalizm w biologii

<sup>120</sup> Phillip E. JOHNSON, **Reason in the Balance. The Case Against Naturalism in Science, Law & Education**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois 1995, s. 108.

<sup>121</sup> William A. DEMBSKI, „Powrót projektu do nauk przyrodniczych”, przełożył Dariusz Sagan, ten tom, s. 13.

<sup>122</sup> „W nauce naturalizm metodologiczny znaczy po prostu, że teorie ograniczone są do przyczyn naturalnych [...]” (BERMAN, „Intelligent Design...”, s. 646). Z tego punktu widzenia całkowicie chybioną krytyką teorii inteligentnego projektu jest artykuł Marka ISAAKA, „A Philosophical Premise of ‘Naturalism’?” <http://www.talkreason.org/articles/naturalism.cfm> (tłum. polskie Sławomira Piechaczka „Filozoficzne założenie ‘naturalizmu’?”, *Racjonalista* <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4869>), w którym autor to, co naturalne, ustawia wyłącznie w opozycji do tego, co nadnaturalne. Trzeba jednak przyznać, że nawet niektórzy zwolennicy ID niejasno rozróżniają obie formy naturalizmu (por. np. Jeff MINO, „Science or Sience: The Question of Intelligent Design Theory”, *Perspectives on Science and Christian Faith* September 2006, vol. 58, No. 3, s. 226-234).

<sup>123</sup> Artyficyjalizm jest pojęciem węższym niż pojęcie finalizmu czy teleologii. Na przykład teleologia wewnętrzna, jak w ewolucjonizmie Lamarcka, nie ma artyficyjalistycznego charakteru.

<sup>124</sup> „Nie więcej jest, zdaje się, celowości w zmienności istot żywych i w działaniu doboru naturalnego niż w kierunku, w którym wieje wiatr” (Karol DARWIN, **Autobiografia i wybór listów. Dzieła wybrane**, t. VIII, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1960, s. 44); „Mimo szczerzej chęci trudno zgodzić się ze zdaniem prof. Asy Graya, że «przemiany były kierowane wzdłuż pewnych korzystnych linii», podobnie jak rzeki «prowadzone są po określonych i pożytecznych liniach nawodnienia»” (Karol DARWIN, **Zmienność zwierząt i roślin w stanie udomowienia**, cz. II, **Dzieła wybrane** t. III, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 403).

jest nie do pogodzenia z jedyną współcześnie akceptowaną teorią ewolucjonistyczną, z darwinizmem, który odrzuca udział jakichkolwiek celowych i inteligentnych przyczyn w różnicowaniu się form życia. Jest też niezgodny z fundamentalną postawą metodologiczną współczesnych uczonych z innych dziedzin nauki.

Płaszczyzna metodologiczna jest najlepsza do polemizowania z takimi alternatywnymi koncepcjami jak kreacjonizm czy teoria inteligentnego projektu. Niektórym jednak wydaje się, że najskuteczniejsze są argumenty empiryczne, ponieważ ujęcia alternatywne głoszą skrajnie nieprawdopodobne z punktu widzenia nauki główne twierdzenia w rodzaju młodego wieku Ziemi i Wszechświata. Jednak to złudzenie. W samej bowiem nauce głównego nurtu znane są i powszechnie stosowane zabiegi neutralizowania niezgodności między teorią i faktami. Wymienia je na przykład Popper, nazywając wybiegami konwencjonalistycznymi: wprowadza się hipotezy *ad hoc* (czyli takie, które tylko neutralizują niezgodne z teorią fakty, nie prowadząc do nowych przewidywań), modyfikuje się definicje ostensywne (np. usuwa się jakieś obiekty z zakresu danej nazwy), poddaje się w wątpliwość rzetelność eksperymentatora (obserwacje i eksperymenty mogły być przeprowadzone niefachowo) lub teoretyka (z teorii może naprawdę nie wynikać to, co teoretykom się wydaje).<sup>125</sup> Wszystkie te zabiegi Popper piętnował jako naganne. Jednak dyskusje toczone w drugiej połowie XX wieku przez metodologów wykazały, że od czasu do czasu pojawiają się sytuacje, gdy dla rozwoju nauki korzystne było łamanie zakazu stosowania wybiegów konwencjonalistycznych.<sup>126</sup> Gdy więc, kontynuując podany przykład, kreacjoniści poddają w wątpliwość metody radiometrycznego datowania, to stojąc na gruncie logiki i metodologii nie można im tego zabronić. Można co najwyżej odwoływać się do zdrowego rozsądku, ale i ten przecież nie jest niezawodny i czasami (jak w przypadku reakcji na kopernikanizm) prowadził na manowce.

Przeciwko tym wszystkim próbom alternatywnego uprawiania nauki, nadnaturalistycznego czy artycjalistycznego, można postawić jednak bardzo mocny pragmatyczny zarzut: ten sposób, którego nauka używa od kilkuset lat, doprowadził do jej niebywałych sukcesów, zupełnie nieporównywalnych z tym, czym mogą poszczycić się różne odmiany kreacjonizmu, nawet razem wzięte. Dlatego choć z logicznego punktu widzenia nie można udowodnić kreacjonistom, że się mylą (kategoria dowodu w nauce nie występuje), to jednak upierałbym się, że z powodu sukcesów naturalistycznej nauki ma ona pierwszeństwo przed innymi sposobami uprawiania nauki. Nie można lekką ręką z tego sposobu rezygnować.

Zgadzam się jednak, że takie stawianie sprawy ludzie wierzący mogą uznawać za dyskryminację: ich widzenie świata, z powodu występowania w nim cudów, jest od-

---

<sup>125</sup> Por. Karl R. POPPER, *Logika odkrycia naukowego*, PWN, Warszawa 1977, s. 70; TENŻE, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Biblioteka Współczesnych Filozofów, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 67.

<sup>126</sup> Najbardziej zaangażowany w głoszeniu tego poglądu był Paul K. Feyerabend, ale w publikacjach innych filozofów, np. Thomasa S. Kuhna czy Imre Lakatosa, znaleźć można także przekonujące argumenty, że w omawianej sprawie Popper się mylił.

rzucane bez sprawdzania, z góry. Dlatego proponuję, by tymczasowo i próbnie można było dyskutować z kreacjonistami lub teoretykami inteligentnego projektu, ale tylko wtedy, gdy spełnią oni pewien mocny warunek. Nie wystarczy, jak to często robią, wysuwać hipotezę stworzenia wtedy, gdy naturalistyczna nauka (w obu rozpatrywanych sensach: jako antynaturalistyczna i antyartyficyjalistyczna) nie znalazła (jeszcze) wyjaśnienia, bo „mnóstwo zagadek przetrwało całe stulecia, aż w końcu znaleziono ich rozwiązanie”.<sup>127</sup> Taktyka zalepiania Bogiem luk w wiedzy (tzw. koncepcja *God-of-the-gaps*) przyniosła ludziom wierzącym opłakane skutki – wiele tych luk zostało wskutek późniejszego rozwoju nauki wypełnionych usuwając Boga. Dlatego w swojej monografii na temat sporu ewolucjonizm-kreacjonizm uznałem, by uniknąć stosowania koncepcji *God-of-the-gaps* kreacjoniści powinni nie tylko wykazywać, że współczesna nauka czegoś nie wyjaśnia naturalistycznie, ale także że nie jest i nigdy nie będzie w stanie tego dokonać.<sup>128</sup> Ten mocny warunek został następnie nazwany przez prof. Wojciecha Sadego „warunkiem Jodkowskiego”.<sup>129</sup> Sady uznał nawet, że jest on niewykonalny, ale mylił się. Istnieją bowiem już w literaturze przedmiotu takie propozycje.

Należy pamiętać, że ja nie żądałem od kreacjonistów dowodu, iż wyjaśnienia naturalistycznego nigdy się nie odnajdzie. Dowodu w tej sprawie, jak i w każdej innej, istotnie dać nie można. „Warunek Jodkowskiego” domaga się nie dowodu, ale argumentu, czyli rozumowania, które przy bliższym zbadaniu może się okazać błędne. Jeśli od samych uczonych nie wymagamy pewności ich twierdzeń, to trudno wymagać tego od kreacjonistów.

Przykładem propozycji spełniającej „warunek Jodkowskiego” jest Michaela J. Behe’ego koncepcja tzw. nieredukowalnej złożoności. Behe, biochemik z Uniwersytetu Lehigh, uważa, że niektóre układy biochemiczne są złożone z kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu dopasowanych, wzajemnie oddziałujących części, tak powiązanych, że usunięcie którejkolwiek z tych części powoduje, że układ przestaje sprawnie funkcjonować.<sup>130</sup> Wnioskuje w związku z tym, że nie mogły one powstać na drodze darwinowskiej ewolucji, gdyż ta ostatnia ma gradualistyczny charakter – układy te według darwinowskiej wizji musiałyby powstawać stopniowo, a żeby mógł oddziaływać na

<sup>127</sup> Richard DAWKINS, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1994, s. 76.

<sup>128</sup> Por. JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 313. Podobną myśl, z całą pewnością niezależnie ode mnie, wypowiedział później Victor J. STENGER (**God: The Failed Hypothesis – How Science Shows That God Does Not Exist**, Prometheus Books, Amherst, New York 2007, s. 13-14).

<sup>129</sup> Por. Wojciech SADY, „Dlaczego kreacjonizm «naukowy» nie jest naukowy i dlaczego nie prowadzi do teizmu?”, *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria* 2001, R. 10, nr 1 (37), s. 226 [213-228].

<sup>130</sup> Por. BEHE, **Darwin’s Black Box...**, s. 39. Omówienie tej koncepcji w języku polskim por. w: Michael J. BEHE, „Biologiczne mechanizmy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla wniosku o projekcie”, w: JODKOWSKI, **Metodologiczne aspekty...**, s. 496-511; SAGAN, „Michaela Behe’ego koncepcja nieredukowalnej złożoności...”



nie dobór naturalny, każde stadium tej ewolucji musiało charakteryzować się jakąś wartością przetrwania, musiało mieć funkcjonalny charakter lepszy niż stadium poprzednie. Behe twierdził, że z powodu swej nieredukowalnej złożoności układy te nie mogły powstać stopniowo. Nie mogły też – jego zdaniem – z powodów probabilistycznych powstać od razu. Dlatego należy wyprowadzić wniosek, że są tworem inteligentnego projektanta.<sup>131</sup> Jako przykłady biologicznych mechanizmów nieredukowalnie złożonych podawał więc bakteryjną, rzęskę, kaskadę procesów doprowadzających do krzepnięcia krwi, transport międzykomórkowy czy procesy zachodzące w trakcie widzenia.

Behe spełnił więc to, co jest treścią „warunku Jodkowskiego”: argumentował, że nie tylko dotąd nie przedstawiono naturalistycznego wyjaśnienia, jak te układy powstały, ale że wyjaśnień takich nigdy się nie poda. Nie znaczy to, oczywiście, że jego argumenty są słuszne. Uczeni, którzy nie chcą dyskutować z tradycyjnymi kreacjonistami, poczuli się zmuszeni polemizować z Behe’em. Istnieje już całkiem sporo wypowiedzi znanych ewolucjonistów, pokazujących jak i gdzie Behe się mylił.<sup>132</sup> Uczeni najwyraźniej czuli, że teraz mogą, a nawet muszą odpowiedzieć.<sup>133</sup> „Warunek Jodkowskiego” jest więc dziś już raczej sprawozdaniem z istniejącego stanu rzeczy, metodologiczną kodyfikacją zastanych w nauce zwyczajów, niż zaledwie projektem na przyszłość.

<sup>131</sup> Przypominam, że inteligentny projektant to niekoniecznie Bóg, może to być Platoński Demiurg, moc, o której mówią zwolennicy New Age czy kosmici z jakiejś pozaziemskiej cywilizacji. Zwolennikami teorii inteligentnego projektu mogą więc być – i są – nawet ateści, np. quasi-religijna sekta raelian, Fred Hoyle czy Francis Crick.

<sup>132</sup> Por. Russell F. DOOLITTLE, „A delicate balance”, *Boston Review*, Feb/March 1997, s. 28-29; Niall SHANKS and Karl H. JOPLIN, „Redundant Complexity: A Critical Analysis of Intelligent Design in Biochemistry”, *Philosophy of Science* 1999, vol. 66, s. 268-282; Kenneth R. MILLER, „Answering the Biochemical Argument from Design”, w: Neil A. MANSON (ed.), **God and Design: The Teleological Argument and Modern Science**, London, Routledge 2003, s. 292-307; H. Allen ORR, „Ponownie darwinizm kontra inteligentny projekt”, *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2004, t. 1, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=46>; Mark PERAKH, „Nieredukowalna sprzeczność” *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2004, t. 1, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=45>; Douglas J. FUTUYMA, „Cuda a molekuly” *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2004, t. 1, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=36>; Jerry A. COYNE, „Nowa fala fanatyzmu w nauce”, *Filozoficzne Aspekty Genezy* 2004, t. 1, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=27>; Niall SHANKS, **God, the Devill, and Darwin. A Critique of Intelligent Design Theory**, Oxford University Press, Oxford – New York 2004, s. 160-190; David USSERY, „Darwin’s Transparent Box. The Biochemical Evidence for Evolution”, w: YOUNG, EDIS (eds.), **Why Intelligent Design Fails...**, s. 48-57; Alan D. GISHLICK, „Evolutionary Paths to Irreducible Systems. The Avian Flight Apparatus”, w: j.w., s. 58-71; Ian MUSGRAVE, „Evolution of the Bacterial Flagellum”, w: j.w., s. 72-84.

<sup>133</sup> Teoria inteligentnego projektu niezależnie od oceny jej słuszności pełni więc pozytywną rolę stymulując wysiłki uczonych (por. Dariusz SAGAN, „Spór o naukowość współczesnej teorii inteligentnego projektu na przykładzie Michaela Behe’ego koncepcji nieredukowalnej złożoności”, *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria* 2004, R. 13, nr 3 (51), s. 47-50 [37-54]; <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=8>).

Idea nieredukowalnej złożoności nie jest jedynym sposobem, w jaki przeciwnicy epistemicznego układu odniesienia opartego na naturalizmie próbują uzasadnić spełnienie „warunku Jodkowskiego”. Innym sposobem jest stosowanie tzw. filtra eksplanacyjnego, wymyślonego przez Williama A. Dembskiego.

Filtr eksplanacyjny podaje kolejne kroki, jakie należy podejmować przy wyjaśnianiu zjawiska. Priorytet mają wyjaśnienia naturalistyczne. Jeśli zjawisko nie jest przypadkowe, próbujemy je wyjaśnić przy pomocy praw przyczynowych, czyli traktujemy jako konieczne. Zjawiska niekonieczne wyjaśniamy przypadkiem, o ile charakteryzuje je niewielka złożoność i względnie duże prawdopodobieństwo. Problem dla naturalistycznych wyjaśnień stanowią tylko te zjawiska, które – po pierwsze – są bardzo złożone (a więc ich powstanie jest niezwykle mało prawdopodobne) oraz gdy – po drugie – charakteryzuje je specyficzny wzorzec, świadczący o projekcie.<sup>134</sup> Jeśli tak jest, to zdaniem Dembskiego mamy prawo wnioskować o projekcie.<sup>135</sup> Odpowiedzi pozytywne na pytania stawiane we wszystkich węzłach filtra eksplanacyjnego są więc uzasadnieniem tezy, że dla wyjaśnianego zjawiska nie ma i nigdy nie będzie wyjaśnienia naturalistycznego.

Jak i w przypadku nieredukowalnej złożoności, tak i teraz uczeni uznali, że należy kontratakować.<sup>136</sup> W świetle tej krytyki nienaturalistyczne epistemiczne układy odnie-

<sup>134</sup> Więcej na temat specyfikacji por. w: Kazimierz JODKOWSKI, „Rozpoznawanie genezy: istota sporu ewolucjonizm-kreacjonizm”, *Roczniki Filozoficzne* 2002, t. 50, z. 3, s. 195 [187-198], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=text&id=32>; Piotr BYLICA, „Testowalność teorii inteligentnego projektu”, *Filozofia Nauki* 2003, R. 11, nr 2 (42), s. 44-46 [41-49], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=31>; SAGAN, „Spór o naukowość...”, s. 45-46.

<sup>135</sup> Koncepcję filtra eksplanacyjnego por. w: William A. DEMBSKI, **The Design Inference. Eliminating Chance through Small Probabilities**, Cambridge University Press, Cambridge, UK – New York 1998, s. 36-47; TENŻE, „Redesigning Science”, w: TENŻE (ed.), **Mere Creation. Science, Faith & Intelligent Design**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois 1998, s. 98-104 [93-112]; TENŻE, **Intelligent Design. The Bridge Between Science & Theology**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois 1999, s. 133-134; TENŻE, „The Third Mode of Explanation: Detecting Evidence of Intelligent Design in the Sciences”, w: Michael J. Behe, William A. Dembski, Stephen C. Meyer, **Science and Evidence for Design in the Universe**, San Francisco 2000, s. 31-40 [17-51]; TENŻE, „Signs of Intelligence: A Primer on the Discernment of Intelligent Design”, w: William A. Dembski and J.M. Kushiner (eds.), **Sign of Intelligence. Understanding Intelligent Design**, Brazos Press, Grand Rapids, MI 2001, s. 178-192 [171-192]; TENŻE, **No Free Lunch. Why Specified Complexity Cannot Be Purchased without Intelligence**, Rowman & Littlefield Publishers, Inc., Lanham – Boulder – New York – Oxford 2002, s. 12-15; TENŻE, **The Design Revolution. Answering the Toughest Questions about Intelligent Design**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois 2004, s. 87-93; TENŻE, „Powrót projektu do nauk przyrodniczych”, *Na Początku...* 2004, nr 9-10 (185-186), s. 323-342, <http://www.nauka-a-religia.zu.zgora.pl/index.php?action=text&id=44>

<sup>136</sup> Krytykę koncepcji filtra eksplanacyjnego por. w: Branden FITELSON, Christopher STEPHENS, and Elliot SOBER, „How Not to Detect Design – Critical Notice”, *Philosophy of Science* 1999, vol. 66, s. 472-488 (przedruk. w: Robert T. PENNOCK (ed.), **Intelligent Design Creationism and**

sienia nie wyglądają najlepiej,<sup>137</sup> ale moim celem nie była ich obrona, lecz jedynie obrona tezy, że przy spełnieniu „warunku Jodkowskiego” można je zasadnie poddawać pod dyskusję.

### Teoria inteligentnego projektu jako próba rewolucji naukowej w sensie Kuhna

Odmienność epistemicznego układu odniesienia i trwające nad nim dyskusje sugerują, że zwolennicy teorii inteligentnego projektu podjęli próbę dokonania rewolucji naukowej. Być może lepszym określeniem byłaby „kontrrewolucja naukowa”, gdyż pogląd, iż nauka jest w stanie wykrywać i rzeczywiście wykrywa w przyrodzie oznaki projektu, występuje w historii myśli ludzkiej od starożytności, od Platona i Arystotelesa, i podpisywało się pod nim wielu nowożytnych koryfeuszy nauki aż do XX-go wieku, kiedy wspólnota uczonych została zdominowana – w dużym stopniu pod wpływem neodarwinizmu – przez pogląd, iż nawet najbardziej skomplikowane struktury, występujące w przyrodzie, powstały na drodze nieinteligentnych procesów w rodzaju doboru naturalnego i mutacji, o których mówi się w biologii. Sytuacja zgodna jest z opisem okresu rewolucyjnego, jaki dał Kuhn:

Mnożenie się konkurencyjnych interpretacji, chęć znalezienia czegoś nowego, wyrażanie zdecydowanego niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, odwoływanie się do filozofii i podejmowanie kwestii fundamentalnych – wszystko to są symptomy przejścia od badań normalnych do nadzwyczajnych.<sup>138</sup>

---

**its Critics. Philosophical, Theological, and Scientific Perspectives**, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts – London, England 2001, s. 597-615); Robert T. PENNOCK, **Tower of Babel. The Evidence against the New Creationism**, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts – London, England 1999 (third printing 2002), s. 94-96; Massimo PIGLIUCCI, „Design Yes, Intelligent No: A Critique of Intelligent Design Theory and Neo-Creationism”, w: CAMBELL and MEYER (eds.), **Darwinism...**, s. 467-470; Larry WITHAM, **By Design. Science and the Search for God**, Encounter Books, San Francisco 2003, s. 143-149; Mark PERAKH, **Unintelligent Design**, Prometheus Books, Amherst, New York 2004, s. 87-88; FORREST, GROSS, **Creationism's Trojan Horse...**, s. 114-146; Gary S. HURD, „The Explanatory Filter, Archaeology, and Forensics”, w: YOUNG, EDIS (eds.), **Why Intelligent Design Fails...**, s. 107-120; SHANKS, **God, the Devil, and Darwin...**, s. 123-134. Patrz też w tym tomie artykuł Adama Grzybka.

<sup>137</sup> Por. „Behe na przykład jest prawdziwym uczonym, ale argument na rzecz niemożliwości naturalnego powstania małymi krokami biologicznej złożoności z pogardą odrzucili uczeni pracujący w tej dziedzinie. Uważają oni, że Behe słabo rozumie swoją dziedzinę, a jego znajomość literatury jest dziwnie (choć to dla niego wygodne) przestarzała” (Michael RUSE, „Answering the creationists: Where they go wrong and what they're afraid of”, *Free Inquiry* 1988, March 22, s. 28; cyt. za: BEHE, „Irreducible Complexity...”, s. 363).

<sup>138</sup> Thomas S. KUHN, **Struktura rewolucji naukowych**, przełożyła Helena Ostromęcka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s. 165-166.

[...] przyjęcie nowego paradygmatu wymaga często przededefiniowania odpowiedniej nauki. [...] A wraz z tym, jak zmienia się problematyka, często zmieniają się również standardy odróżniające rzeczywiste rozwiązania naukowe od metafizycznych spekulacji [...].<sup>139</sup>

[...] zwolennicy współzawodniczących paradygmatów często zajmować będą sprzeczne stanowisko, jeśli chodzi o zbiór problemów, które powinien rozwiązać każdy potencjalny paradygmat. Uznają oni różne standardy czy też definicje nauki.<sup>140</sup>

Jak jednak wiadomo, nie ma gwarancji, że każda próba dokonania rewolucji naukowej musi się skończyć sukcesem. Wiele takich prób kończy się niepowodzeniem i sytuacja wraca do stanu poprzedniego. Phillip E. Johnson twierdzi wprawdzie, że w XXI wieku neodarwinizm zostanie uznany za przesadę, ale jak dotąd neodarwinizm trzyma się mocno, a grupka kontestujących uczonych jest nieliczna.

*Kazimierz Jodkowski*

---

<sup>139</sup> Tamże, s. 185.

<sup>140</sup> Tamże, s. 258.